Należytość pocztowa uiszczona ryczałtem.

Cena numeru 20 gr.

Rok III.

№ 6

RADOM

Głos Wsi

10 LUTY 1935 R

WYCHODZI W KAŻDĄ NIEDZIELĘ

Walka o ustawę bibljoteczną trwa...

Nie zabieraliśmy w tej sprawie dotychczas głosu, jakkolwiek wokół tej projektowanej ustawy, rozpoczęła się istna burza, pomiędzy jej zwolennikami, i przeciwnikami. Powódź artykułów w prasie codziennej, tygodniowej, przemówienia za i przeciw, na zebraniach, wiecach a nawet przez radjo, rozgorączkowały tem zagadnieniem szerokie sfery społeczeństwa.

Nie możemy więc dłużej stać na uboczu, jako widzowie tej papierowej walki. Nie chcąc na razie wypowiadać się po tej czy tamtej stronie, postaramy się bezstronnie przytoczyć te argumenty, którymi wojują obie strony. Wysunięcie wniosków będzie już więc dla czytelnika rzeczą nie trudną.

Powtarzamy, że sprawa wejścia w życie Ustawy bibljotecznej nie jest jeszcze przesądzona. Widzieliśmy ostatnio jak upadła t. zw. danina szkolna, której projektodawcy trafili na sprzeciw generalnego referenta budżetu państwa p. Miedzińskiego, wybitnego działacza prorządowego. P. Miedziński projekt ustawy skrytykował i w rezultacie skreślono preliminowaną na ten cel sumę. Danina nie wejdzie w życie.

Nie wiadomo czy taki sam los nie spotka Ustawy bibljotecznej — która ma wielu przeciwników nietylko wśród opozycji.

Właściwie można podzielić walczących o tę sprawę na dwa odłamy — przeciwników — których nazwijmy — ekonomistami i zwolenników — którym damy nazwę — entuzjastów społeczników.

Jak wiemy, projektodawcy określili czas wprowadzenia w życie ustawy na okres dziesięcioletni — w zależności od bogactwa danego samorządu. Udział w praktycznem zastosowaniu ustawy ma mieć w dużej mierze czynnik obywatelski, nprz. przy wyborze i zakupie książek do bibljotek. Budżet Państwa będzie również zawierał sumy z których Państwo będzie mogło przychodzić z pomocą samorządowi.

Główną bałączkę stanowi p r z y m u s wcielenia ustawy w życie. Ustawa bowiem ma zawierać postanowienie, że samorządy nie mogą uchylić się od nałożenia na ten cel podatków i muszą uruchomić w okresie 10 lat bibljoteki na swym terenie.

Ale czy wogóle ustawa bibljoteczna jest potrzebna — zapytasz czytelniku.

Zwolennicy jej odpowiedzą ci chórem i to bardzo stanowczo i głośno, że — tak. I zaraz wytoczą następujące argumenty na uzasadnienie swego stanowiska.

Jeśli Państwo wprowadziło przymus powszechnego nauczania, jeśli na ten cel łoży duże sumy — to przecież nie czyni tego poto, by dawszy początki oświaty i kultury, nic potem nie robić na tym polu, i by ten czy ów obywatel — chłopek, — nauczywszy się pisać i czytać w szkole, po kilku latach zapomniał czego się nauczył i stał się znowu analfabetą. Wtedy olbrzymie s u m y jakie Państwo łoży na szkolnictwo powszechne — zostaną zmarnowane.

Wiemy dobrze niestety, że dużo w tem twierdzeniu jest prawdy. Przy poborze do wojska spotykamy się często z takiem zjawiskiem: chodził do szkoły — nauczył się czytać, pisać i rachować, a potem z braku książek do czytania, z braku bibljoteki po wsiach, wszystko zapomniał. W wojsku uczą go czytać i pisać od początku.

Nie są to zjawiska odosobnione — trafiające się nawet nie na dalekich kresach. Opowiadał mi o nich jeden działacz społeczny w Końskich.

Tak to i w ten sposób następuje powtórny — analfabetyzm. A zwolennicy ustawy mówią zaraz — jakto? więc nie mamy prawa domagać się, by w Państwie polskiem istniał przymus owego minimum kultury — a więc choćby obowiązek niezapomnienia tego — czego nauczono chłopca wiejskiego w szkole powszechnej. Ba! w mieście łatwiej nie zapomnieć tego czego się nauczono. Można nie wyjść z wprawy przez czytanie szyldów, ogłoszeń, rozlepianych g a z e t, łatwiej chłopcu mieszczuchowi nie wyjść z wprawy i utrzymać zdobycze powszechnego nauczania. A na wsi, wiemy jak się ta sprawa smutnie przedstawia.

A lud wsiowy chce czytać, garnie się do książki, głoszą zwolennicy przymusu ustawy bibljotecznej. A bez tego przymusu nic nie będzie. Powszechne szkolnictwo zostanie upodobnione do tego gospodarza, co to się ubrał na święto w sukmanę, ale że na zakup spodni zabrakło mu pieniędzy, więc świeci gołemi łydkami. A przecie jeśli stać nas jako Państwo na sukmanę, to jest szkolnictwo powszechne, to musi być stać nas i na spodnie — ustawę bibljoteczną.

Gdy rozmowa o równowadze budżetu, to mówią zwolennicy ustawy—cóż znaczy równowaga budżetu w kraju analfabetów. Nie wolno twierdzić, że gdy cyfra na to nie pozwala, niech nie będzie w kraju kultury

I zaraz znowu przytaczają nam przykłady, czerpane z tych państw sąsiednich, gdzie ustawy biblio-

teczne już dawno istnieją i wydały duże dodatnie wyniki. A więc takie ustawy wprowadzili u siebie: Czechosłowacja, Bułgarja, Niemcy, Bolszewicy. Zwolennicy ustawy znajdują nawet pewne źródła pokrycia. Oto w dawnej Galicji istniał zwyczaj, że pewien procent dochodów kas oszczędności, obracano na zakup książek, co przyczyniało się do rozwoju czytelnictwa. Wiemy również, że istnieją książki, tak zwane dzieła klasyków, t. j. autorów jak Mickiewicz, Słowacki, Kraszewski, a więc wszystkich tych autorów, którzy zmarli 50 lat temu.

Takie dzieła można wydawać nie płacąc autorowi, ani jego spadkobiercom. Na wydawnictwie tych utworów robią interesy tylko księgarze. Możnaby — twierdzą zwolennicy ustawy — wydać prawo, że dochód z takich dzieł byłby obracany na te właśnie bibljoteki — na rozwój czytelnictwa.

Zwolennicy ustawy bibljotecznej — czyli entuzjaści społecznicy, twierdzą, że sprawa rozwoju czytelnictwa na wsi a co zatem idzie i kultury, jest tak ważna, iż należy traktować ją bez względu na obecną — sytuację gospodarczą.

I tutaj następuje najpoważniejsze ich starcie z ekonomistami — jak nazwaliśmy przeciwników ustawy bibljotecznej.

Oni bowiem twierdzą — również nie bez racji, że wieś, która najdotkliwiej odczuwa skutki przesilenia gospodarczego będzie przeklinać nowe pomysły podatku bibljotecznego tak, jak przeklinała pomysł daniny szkolnej.

Wieśniak, który często - gęsto, nie zna smaku cukru, nie kupuje nafty, mydła, zaś sól bydlęcą używa zamiast soli kuchennej a jedną zapałkę dzieli na kilka części, nie zdobędzie się na złożenie nowego podatku na kupno zajmującej książki do bibljoteki samorządowej. Boć przecie projektodawcy ustawy chcą obłożyć wieś nowym podatkiem, 25 groszy od głowy.

Jakiż będzie rezultat tego podatku na cele kulturalne. Oto — twierdzą przeciwnicy ustawy bibljotecznej — nowe cofanie się kultury na wsi.

Bo chłop, chcąc zapłacić nowy podatek na czytelnictwo, będzie musiał oszczędzić na nafcie i soli — i w zimowe wieczory nie będzie czytał choćby z tej prostej przyczyny, że nie będzie miał przy czem czytać — bo „gazu“ do lampy nie będzie za co kupić. A wiemy dobrze — mówią dalej ekonomiści — że wieśniak w sezonie robót wiosennych, letnich i jesiennych, nie ma czasu na czytanie — zimą zaś będzie musiał oszczędzać na nafcie. Cóż więc z tego, że będzie liczna bibjoteka gminna, gdy z książek nie będą chłopi korzystać.

Czyż warto więc wprowadzać nową ustawę w tych warunkach i obciążać wieś nowym podatkiem — bez praktycznego znaczenia — wołają przeciwnicy ustawy bibljotecznej.

Jeśli uchwalicie ustawę bibljoteczną — dodają jako ostateczny argument — to stworzycie nowy typ obywatela, może kulturalnego, lecz boso i w łachmanach — po szosach zniszczonych — zdążającego do bibljotek gminnych po książki.

Oto, jak atakują w sposób jaskrawy i nieprzebierający w doborze słów i obrazów, przeciwnicy ustawy bibljotecznej — jej zwolenników.

Sądzimy — że, jak zawsze, prawda jest — pośrodku. Wieś pragnie i tęskni do kultury — chce książek — chce oświaty. Trzeba więc szukać środków pośrednich — któreby zapewniły jej, to minimum kultury — nie obciążając chłopa nową daniną, nowym podatkiem.

Walka realnych ekonomistów z pełnymi zapału zwolennikami ustawy bibljotecznej trwa. Której stronie przyniesie zwycięstwo — czas pokaże.

Choć nieraz już w dziejach narodów i rozwoju ich kultury spotykaliśmy się z takiemi wydarzeniami, że duch entuzjastów — zwyciężał najzawilsze cyfry.

Br. Skąpski.

Ostatecznym źródłem wydarzeń historycznych, jak i faktów ekonomicznych, postępu i rozwoju cywilizacji są — ludzie!

E. KWIATKOWSKI.

Wzmóżmy pracę społeczną na wsi

Rozwój i praca społecznych własnowolnych organizacyj, to egzamin obywatelski w Państwie

Trwający od dłuższego czasu stan trudności gospodarczych wywołuje i w naszym kraju osłabienie życia gospodarczego szczególnie w rolnictwie, osłabienie życia społecznego na wsi i zmniejsza coraz bardziej odporność wsi Pomimo tych niepomyślnych warunków konieczne jest — bardziej może niż kiedykolwiek — skupienie wszystkich naszych sił w celu przeciwstawienia się coraz częściej ogarniającemu naszą wieś zniechęceniu, biernej apatji i rozgoryczeniu. Tak zawsze bywa, że w chwilach ciężkich budzi się świadomość, że niezawodnym i najlepszym środkiem, wiodącym do przetrwania ciężkich czasów, jest organizowanie pracy jednostek dla dobra ogólnego.

W naszem szarem i mozolnem życiu rolniczem wspólna i zorganizowana praca nie jest nowością; nie przeżyły się nigdzie prace Kółek Rolniczych, Spółdzielni, Kół Gospodyń Wiejskich, Kół Młodzieży Wiejskiej, Przysposobienia Rolniczego, Domów Ludowych i t. d. Wymienione organizacje nie mogą się jednak zadawalać pracami dotychczas osiągniętemi, lecz przeciwnie, ciągle i stale baczyć muszą,

by wartość ich pracy i środki działania odpowiadały potrzebom bieżącej chwili.

W każdem gospodarstwie mówi się dziś wiele o samowystarczalności, o dochodowości, która musi się oprzeć w pierwszej linji na własnych siłach i zasobach, oraz na zdolnościach organizacyjnych i wiedzy zawodowej-rolniczej samego rolnika; tę samą zasadę należy przyjąć i w naszej pracy społecznej. Dziś nie możemy się oglądać na pomoc zewnętrzną, bo jej się nie doczekamy, lub zbyt drogo mogłaby nas kosztować. Powracają dobrze znane każdemu stare zasady, głoszące w każdym wypadku rachowanie na swoje własne siły i swe umiejętności fachowo-zawodowe.

Jak o gospodarce państwowej decyduje wartość i dochodowość poszczególnych warsztatów, tak też i w organizacji społecznej o jej znaczeniu sądzić można z działalności podstawowych komórek organizacyjnych, szczególnie, gdy wyższe ogniwa nie potrafią się wywiązać z ciążących na nich zadań i obowiązków. Nie znaczy to bynajmniej, by należało się zacieśniać w granicach swojej wsi; rozszerzenie i wzmocnienie prac społeczno-rolniczych na wsi w dzisiejszych wyjątkowo niepomyślnych warunkach, wymaga od każdego prawdziwego społecznika wyjątkowego baczenia na podstawowe komórki organizacyjne. Czujność nasza musi się wzmóc również i do wyższych ogniw organizacyj społeczno-rolniczych. Mówi się czasem, że „niema tego złego, coby na dobre nie wyszło“ — jest w tem powiedzeniu zapewne wiele prawdy, można jednak powiedzieć, że i z dzisiejszych ciężkich czasów tę przynajmniej korzyść wyciągamy, że niejednego się nauczymy. We własnem gospodarstwie nauczono się większej jeszcze oszczędności i unikania niepotrzebnych nakładów, gospodarowania z ołówkiem w ręku.

Nadeszła pora, abyśmy pomyśleli o tem, z czego trzeba się wyleczyć w pracy społecznej. A więc, aby z organizacji społeczno-rolniczej korzystać, trzeba jej coś z siebie dać — nietylko parę groszy, lecz i trochę rzetelnej i uczciwej pracy. Powinniśmy dbać o siłę, zwartość i spoistość swej organizacji, nie można należeć do niej tylko formalnie, trzeba dbać i dążyć do jej rozrostu przez zachęcenie innych do pracy, gdyż środowisko pracy społecznej, które nie rozrasta się, prędzej czy później ginie. A taką podstawową komórka dla organizacji zawodowej — społecznej na wsi jest dla starszych Kółko Rolnicze, dla młodzieży Koła, Przysposobienie Rolnicze i t. d. Nie możemy polegać tylko na tem, że pracują i zajmują się inni, nie wolno szczególnie wymagać, aby z zewnątrz przyszła pomoc materjalna, czy tylko moralna, bo za taką pomoc płaci się tak, lub inaczej, najczęściej kosztem samodzielności organizacji.

I na zakończenie słów parę.

W ostatnich czasach daje się zauważyć na naszym terenie silny pęd do zakładania nowych Kółek Rolniczych, lub reorganizacji już istniejących. Pamiętajmy jednak o tem, że w Kółku Rolniczem powinni się znaleźć ludzie u c z c i w i, czynni i światli rolnicy, którym dobro wsi leży na sercu. Organizacja musi oczyścić swoje szeregi ze zdrajców, sprzedawczyków i z ludzi słabych, a stale iść naprzód w zwartych szeregach. „I tak samo, jak i swój warsztat rolny, trzeba i można kochać pracę w Kółku Rolniczem do którego się należy. A przecież Kółko Rolnicze to komórka naszego zbiorowego organizmu rolniczego. Nie może zaś nikomu, kto kocha swój zagon, być obojętnym los całego naszego rolnictwa. A więc tę pracę w Kółku Rolniczem należy nietylko oceniać stosownie do jej wartości, ale i kochać“.

Moment uczucia, wiążący ludzi w pracy zespołowej, jest niezmiernie ważny, gdyż uczucia ludzkie są najczęściej motorem działania. I, gdy pracę w Kółku Rolniczem ujmą tacy ludzie, to możemy być pewni, że Kółko Rolnicze stanie się ośrodkiem kultury wsi i wytworzy w swej gromadzie nowy typ światłego obywatela-rolnika, przygotowanego do pracy państwowej, samorządowej i społecznej.

Tomasz Jarczyński Jan
agr. dypl.
Instruktor rolny OTO. i KR.

O wierzbie koszykarskiej

Wierzbę spotykamy w postaci najrozmaitrzych, dziko rosnących odmian, zarastających nisko położone miejscowości i piaski, z czego wywnioskować możemy, iż wierzba jest niewybredna i zasługuje ze wszech miar na baczniejszą uwagę gospodarzy, gdyż uprawiana racjonalnie jako wierzba koszykarska, nie tylko, że dać umie dochód z kawałków nieużytków, ale dostarczy rolnikowi dużo pręci, z których podczas zimy przygotować sobie może kosze na warzywa i owoce.

Nie ma prawie gospodarstwa, w którem nie znalazł by się jakiś najmniejszy kawałek za mokry pola, niedostępny kawałek pastwiska, licha łączka lub odsyp rzeczny, nieprzynosząca zgoła żadnego dochodu, a zajęte pod wierzbnik, mogą dać sporo korzyści.

Zbyt pręcia wierzbowego jest łatwy, gdyż produkcja nasza nie jest w stanie zaspokoić wszystkich potrzeb krajowych, a potrzeby te z rozwojem koszykarstwa rosnąć będą jeszcze długo, ponieważ coraz nowe powstają sposoby zużytkowania pręcia wierzbowego.

Wierzba koszykarska inaczej zwana wikliną, nie jest wybredna co do gatunku gleby, rosnąć będzie wszędzie, chyba wyjątkowo suche piachy, albo ziemie żelaziste lub prawie stale wodą zalane błota, nie kwalifikują się pod uprawę wierzby. Wybór więc miejsca pod wiklinę nie przedstawia wielkich trudności.

Z pomiędzy bardzo licznych odmian wikliny spotykanych prawie na całej kuli ziemskiej, na pierwszem miejscu postawić można wiklinę naszą, krajową, dziko rosnąca nad Wisłą i jej dopływami tak zwaną surgdałową (salix i minalis) wydającą pręty długie, giętkie, w młodości żółtawo-zielone. Daje ona przedni towar korzykarski, cieszący się powszechnem wzięciem. Rośnie na ziemi wilgotno-piaszczystej z

domieszką gliny czy próchnicy, a także na odsypach nadszczytnych zasilanych mułem, Na grube koszykarskie wyroby, laski i obręcze — pierwszorzędny materjał.

Jest prócz wymienionej odmiany — jeszcze kilkanaście odmian, mniej lub więcej wybrednych na glebę, z pośród których zasługuje na wyróżnienie wierzba kaspijska, mniej wybredna od poprzedniej, udająca się nawet na ubogich piachach, z jaką taką wilgocią od spodu. Wydaje pręty biegłe cienkie, nie rozgałęziające się, czerwonawego koloru skóry.

Jakkolwiek wierzba dziko rośnie wszędzie, gdzie tylko kołek wetknąć, w uprawie na materjał koszykarski musi mieć odpowiednio przygotowaną ziemię. Pod wiklinę daje się głęboką orkę, a najlepiej jest, dać regulówkę do głębokości najwyżej 50 cm., a to w tym celu, by darń i wierzchnię zachwaszczającą ziemię, wywrócić głęboko na spód, a wydostać z podglebia choćby czysty piasek. Na piasku bowiem chwasty nie rosną tak bujnie, jak na lepszej ziemi, a dobry wzrost wikliny zależy od dobroci ziemi w środkowej warstwie.

Wierzbę koszykarską rozmnaża się za pomocą sztobrów z jednorocznych pędów, które wycięto w zimie, przechowując je aż do wiosny. Z wiosną, gdy zbliża się czas sadzenia, tnie się pręty na sztobry długości 20 do 30 cm. zależnie od wilgotności ziemi, na którą je przeznaczamy. Krajanie sztobrów odbywać sią powinno ostrym nożem, nigdy siekierą. Stobry wiąże się w pęczki po 100 sztuk oczkami w jedną stronę. Wiklinę sadzi się na wiosnę, przed ruszeniem soków. Jesienne sadzenie jest gorsze. Sadzić wiklinowe sztobry oczkami do góry, wpychając sztobry w ziemię pionowo i całkowicie, żeby końce nie wyglądały na wierzch. Na piasku, to nic nie zaszkodzi, gdy sztober zostanie wepchnięty nawet trochę głębiej.

Przy sadzeniu zwracać trzeba uwagę, by nie sadzono sztobrów odwrotnym końcem w ziemię, dla uniknięcia tego, układa się sadzonki przy cięciu w wiązki, oczkami w jedną stronę.

Wierzbę sadzi się w rzędy w kierunku spadku pola, a jeżeli powierzchnia jest bez spadu to — z południa na północ. Najwłaściwsze będą odstępy rzędowe 50 cm. a w rzędach co 20 cm. Tym sposobem wyjdzie na ha sto tysięcy sztobrów, czyli na ar tysiąc sztobrów, na morgę 56 tysięcy sztobrów.

Rzędy wyznacza się przy pomocy znacznika domowej roboty, ciągnionego przez chłopców, a składającego się z beleczki z nabitymi zębami w odległości 50 cm. Jest to sposów praktyczniejszy, niż sadzenie pod sznur.

Do sadzenia odsypów nadrzecznych, przystępuje się w maju. Sztobry wówczas przez cały marzec i kwiecień przechowują się w lodowni, gdzie na słomie rozłożone leżeć mogą bez obawy o ruszenie soków, dotąd, aż czas nam pozwoli wziąć się do sadzenia.

Sadząc w maju, unikamy wiosennych powodzi, przez które niezakorzenione jeszcze sadzonki mogły być wymyte lub zasypane.

W pierwszym roku po założeniu wierzby, tępić należy wszystkie chwasty, wyrywając je z korzeniami. W połowie maja uwtyczkuje się rzędy, co powtarza się po żniwach, lub w jesieni jak czas pozwoli. W następnych latach wystarczy jedno uwtykiwanie po wycięciu prętów wczesną wiosną.

Czas użytkowania wikliny jest rozmaity, zależy od gatunku ziemi i ilości pokarmów w niej się znajdujących. Plantacja wikliny racjonalnie założona i zasilana od czasu do czasu jakimkolwiek nawozem, trwać może do 30 lat. Nawożenie jakimś kompostem co 4 do 6 lat w ilości 20 wozów na ha wystarczy, by plantację utrzymać w jednakowej wydajności. Kompost najlepiej dawać zaraz po wycięciu pretów i zaraz przemotykować.

Cięcie wikliny rozpoczyna się w późnej jesieni, po opadnięciu i trwa całą zimę do ruszenia soków. Przez wcześniejsze lub późniejsze wycinanie, wyrządza się plantacji **dotkliwą szkodę. Wycinanie wikliny latem podczas krążenia soków, jest największą szkodą dla plantacji i pod żadnym pozorem nie powinno mieć miejsca.**

Pręty wycinać sekatorem, lub ostrym nożem przy samej ziemi, starając się, by cięte były poziomo, nie zaś skośnie. Wycina się wszystko za porządkiem, nie zostawiając nic na powierzchni. Po wycięciu należy wysortować krzywe, rozgałęzione lub uszkodzone pręty. Kilka jest sposobów okorowywania wikliny. Najwłaściwszy i najmniej kłopotliwy jest następujący: pęczki wikliny, wycięte podczas zimy, wstawia się do wody od połowy marca tak, by odziemkami zanurzyć je na 20 do 30 centymetrów. Woda może być bieżąca, lub stojąca, byleby jej głębokość była niewielka, o równej powierzchni dna.

Po dwóch lub trzech tygodniach, pręty nabierają miazgi, co można zauważyć po wypuszczeniu pierwszych zielonych listków z końców pręci, wówczas przystępuje się do korowania.

Okorowywanie wikliny odbywa się przy pomocy klamsy czyli oklaszczek, przez które przeciąga się pręt, skutkiem czego kora odstępuje od drzewa, dając się swobodnie palcami zdejmować. Okorowywanie odbywać się powinno podczas pogody na słońcu, by pręty na poczekaniu wysychały.

Okorowane pręty, zmoczone deszczem, czernieją i tracą nie tylko na wadze ale i na wartości.

Wydajność z hektara wierzby zielonej w stanie surowym wynosi od 100 do 150 cent. metr. Z trzech i pół metrów świeżych po wycięciu pręci, otrzymuje się jeden metr białych suchych pręci. Po dwóch dniach suszenia, pręty są już gotowe, wiąże się je w snopy drutem po 50 kilg. i składa w przewiewnej szopie lub stodole.

Podnosząc doniosłe znaczenie uprawy wikliny wśród małorolnych gospodarzy i potrzebę zapoznania się szerszego ogółu rolników z jej uprawą i najprymitywniejszemi sprzętami koszykarskiemi w gospodarstwie podwórzowem, których wyrobem w myśl samowystarczalności, mógłby zająć się podczas zimy każdy robotnik, uważałbym za wskazane zaapelować do ciał rządzących Szkołą Rolniczą, by Szkoła Rolnicza jako wzór idealnego gospodarstwa włościańskiego, wybrała kawałek najgorszy, najmniej korzystny dla uprawy innych ziemiopłodów rolnych — pod wierzbę koszykarską, na małej 2 do 3 arowej przestrzeni i tam na wiosnę założyła niedużą plantację doborowych odmian łozy, które można by wybrać w Puławach.

Uczniowie szkoły niech nauczą się czegoś nowego, co im napewno przyda się. Na naukę koszy-

karstwa nie potrzeba specjalisty profesora, wystarczy urządzić w czasie grudnia lub stycznia tygodniowy kurs koszykarstwa dla kończących wychowanków lub byłych wychowanków. Zdaje mi się, że umiejętność plecenia koszów, półkoszków do bryki it.p. będzie dla każdego gospodarza konieczniejszą gałęzią wiedzy fachowej, niż nauka zrobienia szafy w politurę. Szkółka czy też plantacja wikliny prócz potrzebnego materjału do nauki, dostarczać będzie sztobrów do nowych plantacji, które niezawodnie szybko wyrastać będą.

M. Bagniewski.

Z SEJMU

Nasza polityka zagraniczna

w świetle expose p. ministra Józefa Becka

Min. Beck wygłosił na komisji spraw zagranicznych Sejmu następujące przemówienie, które podajemy w najważniejszych ustępach:

„Rok 1934 w naszej polityce był bogaty w wydarzenia o dużem znaczeniu, dlatego też pragnąłbym na początku zrobić przegląd tych wydarzeń i spraw w tym roku rozpoczętych. Ten przegląd pozwoli najlepiej określić rolę, jaka przypadła nam w udziale w życiu międzynarodowem.

Polska a Sowiety

Kiedy zabierałem głos w komisji zagranicznej Senatu, podstawy dobrych sąsiedzkich stosunków między Polską a Związkiem Sowieckim były już położone. Mieliśmy już pakt o nieagresji i protokół o określeniu napastnika, podpisany w Londynie w Lipcu 1933 roku. Wkrótce po mojem zeszłorocznem expose, w czasie wizyty mojej w Moskie, będącej zewnętrznym wyrazem ustalenia dobrych stosunków, miałem możność nawiązać osobisty kontakt z czołowemi osobistościami ZSRR. W rozmowach stwierdziłem po stronie sowieckiej, podobnie jak i z naszej strony, chęć nadania tej nowej, dobrej formie sąsiedztwa charakteru trwałego. Doprowadziło to do przedłużenia istniejącej między nami umowy o nieagresji na dalszych lat dziewięć, to jest do końca 1945 r.

„Nowy krok znalazł swój zewnętrzny symbol w podniesieniu przedstawicielstw dyplomatycznych obu państw do godności ambasad.

Kontakt został rozszerzony przez fakt wstąpienia Sowietów do Ligi Narodów i wejście jego przedstawicieli do Rady Ligi. Gdy wejście Sowietów do Ligi Narodów było przedmiotem dyskusji dyplomatycznej i prasowej, znaczna część opinji europejskiej oczekiwała i omawiała nas prawie, do stawiania jakichś warunków czy też żądań. Rząd nasz nie uznał za właściwe komplikować tej, tak poważnej sprawy, przez poszukiwanie dla siebie korzyści na terenie genewskim, co mogłoby zaciemnić prostą i jasną linję naszej polityki, dążącej konsekwentnie do utrwalenia normalnej i zdrowej atmosfery, na naszej wschodniej granicy.

Jak się układają stosunki z Niemcami

Układ polsko - niemiecki z 26 stycznia zr. ożywiony szczerą wolą pokoju zdał w tym okresie swój życiowy egzamin w całej rozciągłości i sięgnął w wiele dziedzin naszego codziennego życia po obu stronach granicy. Wyrażana w nim wola dobrego ułożenia wzajemnych stosunków otworzyła drogę do załatwienia wielu spraw praktycznych. Kontakty, naukowe, artystyczne, prasowe, turystyczne, sportowe, mają znaczenie polityczne. Należy przytem podkreślić z zadowoleniem życzliwą atmosferę, jaka w obu krajach napotkała nawiązanie tych kontaktów. Chodzi tu już nietylko o efekt psychologiczny na dziś, ale o działanie wychowawcze. Ze strony czynników rządzących kontakt ten znalazł też wyraz w wizytach bądź w charakterze półoficjalnym, jak wizyta min. Goebbelsa, bądź też w charakterze prywatnym, jak ostatnio wizyta premjera Göeringa.

Polska wobec Francji

Nowe układy nie naruszyły w niczem naszych zobowiązań poprzednich. Odnosi się to w pierwszej mierze do stosunków sojuszniczych. Mieliśmy to sposobność stwierdzić wzajemnie w czasie wielokrotnych kontaktów z rządami sprzymierzonych krajów. Chciałbym tu w pierwszej linji przypomnieć warszawską wizytę ministra Barthou, naszego wypróbowanego przyjaciela, którego podpis figuruje na układzie sojuszniczym z 1921 roku. Kontakt osobisty z kierownikiem polityki francuskiej, przerwany przez tragiczną śmierć ministra Barthou, nawiązany został w tym samym duchu z jego następcą, ministrem Lavalem na terenie zebrań genewskich.

Poza normalnemi kontaktami dyplomatycznemi, moja wizyta oficjalna w Rumunji w maju ub. roku dała sposobność do szerszego omówienia interesujących nas wspólnie spraw.

Rok ub. dał sposobność do szeregu ważnych spotkań politycznych. Wizyta estońskiego ministra Seljama była potwierdzeniem przyjaznej atmosfery.

Nasza polityka wobec Węgier

W końcu roku gościliśmy również premjera Goemboesa, a obecność jego pozwoliła nam raz jeszcze stwierdzić, że zgodnie z tradycjami dawnej Rzeczypospolitej, i Polska dzisiejsza, nie znajduje żadnych przyczyn, które mogłyby ją nakłonić do jakichkolwiek działań politycznych, zwróconych przeciw Węgrom.

Co dzieje się na Północy

Miałem sposobność poznać szereg osobistości w Danji i Szwecji. Rosnące w Polsce żywe zainteresowanie dla tych krajów, znajduje i po tamtej stronie morza, żywe echo.

W stosunkach z Wolnem Miastem Gdańskiem, święci triumf zasada bezpośredniej współpracy i szukania słusznych rozwiązań na drodze bezpośredniego porozumienia.

Ochrona mniejszości

W poprzednim expose mówiłem o akcji naszej w sprawie generalizacji traktatów o ochronie mniejszości narodowych, powołując się na moralne podstawy i praktyczne znaczenie tego zagadnienia. Los naszego tegorocznego wniosku jest znany. Debaty utknęły na martwym punkcie ze względów formalnych i proceduralnych, co zmusiło nas do samoistnego określenia naszego stanowiska. Chciałem jednak jeszcze podkreślić znaczenie tego zagadnienia w dziedzinie naszego stosunku do Ligi. Musimy sobie szczerze powiedzieć, że w poprzednim stanie rzeczy działania tej instytucji docierało do Polski w formie, zrażającej głęboko naszą opinję publiczną, i obrażającej zarówno nasze interesy, jak i poczucie godności państwowej. Wyjaśnienie tej sprawy pozwala natomiast śledzić życzliwie rozwój i los Ligi. Objektywnie rozpatrywać sprawy, traktowane przez ten najznaczniejszy instrument współpracy międzynarodowej i bez zastrzeżeń poszukiwać na jego terenie współpracy z innemi państwami.

Pakt wschodni

Sprawa t. zw. Wschodniego Paktu ciągnie się. Zrobiliśmy na układach locarneńskich doświadczenie złe, gdyż łączą się one w naszej pamięci z pewnym stylem polityki mocarstw zachodnio — europejskich, który się z naszemi życiowemi interesami zupełnie nie liczył. Nie jest to również układ wschodni, gdyż zagadnienia Wschodu są w nim częściowo, a niewystarczająco poruszone. Pakt ten, jest nadal w opracowaniu, a wszystkie, najdrobniejsze nawet, okoliczności tej sprawy są dla nas szczególnie interesujące, gdyż odnoszą się do sfery naszych bezpośrednich, najżywotniejszych interesów. Dlatego też musimy te wszystkie szczegóły starannie studjować, dbając przedewszystkiem o to, aby nasz własny dorobek, uzyskany we współpracy z sąsiadami, a zmierzający do realnej stabilizacji stosunków na północnym-wschodzie Europy, nie poniósł jakiegokolwiek uszczerbku. W politycznej, jak i w formalnej stronie tej sprawy, jest zbyt wiele znaków zapytania, ażeby wypowiadać ostateczne przewidywania co do opracowania zakończenia P a k t u W s c h o d n i e g o. Wystarczy dla przykładu powiedzieć, że niema nawet jeszcze projektu tekstu proponowanego układu. (d. n. c.)

Z FRONTU MORSKIEGO

Jaki jest stan liczebny i jakościowy Polskiej Floty Handlowej?

Polska flota handlowa liczy ogółem 55 statków, w tem statków morskich (bez statków pomocniczych i żeglugi przybrzeżnej) jest 24. Statki te należą do 4-ch przedsiębiorstw okrętowych.

Gdynia—Ameryka Linje Żeglugowe S. A. utrzymują regularną komunikację pasażersko-towarową między Gdynią a Ameryką Północną, oraz pomiędzy Konstancą i portami Palestyny. „Żegluga Polska" S. A. utrzymuje regularną komunikację towarową między Gdynią a Hamburgiem, Antwerpją, Rotterdamem, Tallinem i Helsingforsem. Zajmuje się również żegluga trampową. Polsko-Brytyjskie Towarzystwo Okrętowa S. A. utrzymuje dwie regularne linje do Anglji (Hull i Londyn). Wspomniane trzy przedsiębiorstwa okrętowe są w większej części własnością Skarbu Państwa. Czwartem przedsiębiorstwem jest Polsko-Skandynawskie Towarzystwo Transportowe S. A. będące własnością koncernu węglowego „Rour" i zajmujące się trampingiem węglowym. Polskie przedsiębiorstwa okrętowe utrzymują łącznie 8 linij regularnych z Gdyni, na ogólną ilość około 40 linij okretowych, obsługujących ten port. Ostra walka konkurencyjna, panująca na poszczególnych szlakach morskich, zmusiła polskie przedsiębiorstwa okrętowe za przykładem obcych flot, do zmodernizowania posiadanego taboru okrętowego. Akcja w tym kierunku prowadzona jest planowo od szeregu lat. W wyniku jej znacznie obniżył się przeciętny wiek polskich statków, tak np. przeciętny wiek taboru okrętowego P. B T. O. spadł z 18,25 lat w r. 1931 na na 11 4 w r. 1933. Akcja ta kontynuowana jest nadal i obecnie znajdują się w budowie dwa statki transatlantyckie po około 14.600 BRT. każdy dla Gdynia—Ameryka Linje Żeglugowe S. A., oraz dwa statki towarowe dla „Żeglugi Polskiej" S. A. po 1.500 ton DW.

Jak pracują nasze statki towarowe i pasażerskie

Pomimo kryzysu gospodarczego, przewozy towarowe polskich statków ulegają z roku na rok stałej poprawie. Chociaż bowiem globalna cyfra przewiezionych ładunków w r. 1933 spadła w porównaniu do roku 1932, na skutek przejściowego unieruchomienia trampów „Żeglugi Polskiej" S. A., to jednak równocześnie zaznaczył się silnie wzrost przewozów wysokowartościowych ładunków drobnicowych na linjach regularnych. Tak np. linje regularne „Żeglugi Polskiej" S. A. zwiększyły swoje przewozy z około 78 tys. ton w r. 1932 na około 137 tys. ton w r. 1933. Ten proces stałego uszlachetniania się ładunków statków polskich obserwujemy nadal w roku bieżącym. Należy jednak podkreślić, że w stosunku do całości obrotów towarowych portów polskich udział naszych statków jest jeszcze znikomy, gdyż w r. 1933 wyniósł zaledwie 7,2 proc. Cyfra ta najlepiej charakteryzuje możliwości rozwojowe polskiej marynarki handlowej, które niestety tylko częściowo mogą być wyzyskane na skutek braku odpowiednio dużych środków finansowych, na cele inwestycyj żeglugowych.

Równie pomyślnie kształtują się przewozy pasażerskie na statkach polskich. Linja Gdynia—Ameryka pomimo panującej nadal stagnacji ruchu emigracyjnego zwiększyła na trasie amerykańskiej swoje przewozy, osiągając w ciągu 9 miesięcy roku 1934 cyfrę pasażerów, odpowiadającą prawie całorocznym przewozom z 1933 r. Linja Palestyńska w ciągu swojej rocznej egzystencji przewiozła około 20.000. Nadal cieszą się powodzeniem wycieczki morskie, organizowane na statkach polskich.

Warunki pracy marynarza na statkach polskich

Warunki pracy i płacy marynarzy polskiej floty handlowej są unormowane przez umowę zbiorową, która ostatnio została prolongowana na r. 1935. Spadek szeregu walut postawił państwa o walucie złotej, m. in. i Polskę w bardzo ciężkich warunkach, jeżeli chodzi o walkę konkurencyjną na polu żeglugowem. Państwa te opłacają pobory załóg swoich statków w walucie wysokocennej, wówczas kiedy inkasują frachty walutach zdeprecjonowanych. Stwarza to na korzyść tych krajów automatyczną premję, z której nie mogą korzystać t. zw. „państwa złote". W trosce o dobre warunki egzystencji marynarzy została ostatnio podjęta akcja budowy dla nich domków mieszkalnych. W roku bieżącym 20 takich domków, wybudowanych kosztem armatorów, jest już gotowych do użytku, stanowią one kolonję im. b min. gen. dr. F. Zarzyckiego i mieszczą się w Gdyni—Witomino przy ul. dr. F. Zarzyckiego.

Nowe statki transatlantyckie „Piłsudski" i „Batory"

Specjalnie ostre warunki walki konkurencyjnej, panujące na Atlantyku północnym, zmusiły Linję Gdynia—Ameryka do zamówienia dwóch nowych statków transatlantyckich, odpowiadających wszelkim nowoczesnym wymaganiom żeglugi. Statki te budowane są we Włoszech. Każdy z nowych statków będzie blisko dwukrotnie większy od s-s „Polonia". Będą one mogły zabierać po około 760 pasażerów. Podróż z Gdyni do Stanów Zjednoczonych odbywać będą w 8 dni i kilka godzin (obecnie trwa ona przeszło 13 dni). Urządzenia wewnętrzne statków, nadzorowane przez specjalną Komisję, w skład której wchodzą przedstawiciele polskiego świata artystycznego, odpowiadać będą wszelkim wymaganiom technicznym i artystycznym, stawianym przez nowoczesną technikę budowy okrętów. Będą one mogły zaspokoić potrzeby wszelkich kategorji pasażerów. Nowe statki będą najszybsze i najbardziej nowoczesne z pośród statków transatlantyckich, zachodzących na morze Bałtyckie i dzięki temu należy się spodziewać, że zdobędą sobie nietylko klientelę polską, lecz również państw skandynawskich, bałtyckich i Europy Wschodniej. Nowe statki nosić będą nazwy „Piłsudski" i „Batory". Wodowanie pierwszego statku odbyło się w grudniu ub. roku.

Wycieczka do Danji

Wzorem lat ubiegłych Centralne Towarzystwo Organizacyj i Kółek Rolniczych, Warszawa, Kopernika 30, organizuje w roku b., w dniach 9 — 13 maja włącznie — wycieczkę do Danji.

Ogólny koszt wynosi 140 zł. od osoby i 3 zł. wpisowego, w tem są już koszty paszportów i wiz, przejazdy okrętem i pociągiem, całkowite utrzymanie oraz wszystkie wstępy i przejazdy w Danji, przewidziane programem wycieczki. Do i z Gdyni, uczestnicy dojeżdżają na własny koszt.

Przy zgłoszeniu należy wpłacać do Kasy Centralnego Tow. Org. i Kółek Rolniczych, Warszawa, Kopernika 30 — na konto w P. K. O. Nr. 21 160 — 3 zł. wpisowego i 20 zł. zaliczki (zaznaczając cel wpłaty). Pozostałą sumę 120 zł. mogą uczestnicy wpłacać dowolnie, z tem jednak, że do 5 marca r. b. każdy ze zgłoszonych obowiązany jest wpłacić conajmniej 82 zł., pozostałą sumę do dnia 2 maja b. r.

Każdy z uczestników jest obowiązany mieć dowód osobisty z fotografją z poświadczonem obywatelstwem. Oficerowie rezerwy powiadamiają o swoim wyjeździe odnośne władze wojskowe.

W razie wycofania się z wycieczki, uczestnik płaci 25 proc. ogólnych kosztów wycieczki. Uczestnik wycieczki, który z przyczyn od siebie niezależnych nie mógłby wyjechać, może dać na swoje miejsce zastępcę, który dopłaca dodatkowo 3 zł. wpisowego. Wycofać się z wycieczki na powyższych warunkach uczestnicy mogą na miesiąc przed wyruszeniem wycieczki.

Wycieczka zwiedzi poza stolicą Danji Kopenhagę, wzorowe gospodarstwa rolne, spółdzielczość, szkoły rolnicze i wiejskie uniwersytety ludowe.

Dalsze informacje i szczegółowy program wycieczki otrzymają uczestnicy od kierownictwa wycieczki. Ci, którzy zgłoszą się po zamknięciu listy zgłoszeń, będą płacić o 25 proc. więcej ogólnych kosztów wycieczki.

Dobro zainteresowanych wymaga, aby zgłaszali się natychmiast, gdyż w roku zeszłym przeszło 100 osób zgłoszonych późno, nie mogło wziąć udziału w wycieczce do Danji.

MŁODZI IDĄ...

Dodatek do Głosu Wsi poświęcony sprawom Kół Młodzieży Wiejskiej Powiatu Radomskiego.

Z życia Kół

Akademja pięciolecia działalności Koła Młodzieży Wiejskiej

Janiszów, gm. Radom. Dnia 1 grudnia 1934 r. Koło Młodzieży Wiejskiej obchodziło uroczystość pięciolecia pracy. Licznie zebrani młodzież i starsi z udziałem miejscowego nauczycielstwa i gości w osobach: p. Szpaderskiego — instruktora Oświaty Pozaszkolnej, p. Plenkiewicza — instruktora Szkoły Rolniczej w Wacynie, instruktora O.T.O. i K.R. — p. Jarczyńskiego i instruktora Związku p. Kowalczyka odśpiewali Hymn Państwowy, którym rozpoczęto akademję.

Sprawozdanie z działalności w okresie 5 letnim Koła złożył Prezes Nowak Feliks.

Jak wynika ze sprawozdania, to Koło przeprowadzało różnego rodzaju kursy, brało udział w zjazdach powiatowych, wojewódzkich i centralnych, prowadziło P.W. i W.F., świetlice i t. d.

W przysposobieniu rolniczem, prowadzonem przez 4 lata, Koło zdobyło trzy razy pierwszą nagrodę powiatową i raz II-gą. Przerobiono w konkursach P. R tematy: okopowy, warzywny i hodowlany. Koło nabyło do świetlicy radjo 3 lampowe za sumę 460 zł. Pokaźna liczba akademji, przedstawień, wieczornic i zabaw świadczą również o intensywnej pracy w okresie pięcioletnim istnienia Koła.

Po sprawozdaniu Prezesa przemówienia wygłosili: p. Szpaderski o potrzebach życia i samokształceniu, p. Kosior o współpracy ze starszymi i innemi organizacjami i p. Jarczyński o P. R. wręczając jednocześnie dyplomy wyróżnionym konkursistom.

Dalszą część programu uroczystości wypełnili członkowie Koła, śpiewem, inscenizacjami i deklamacjami, których dobre wykonanie nagradzano rzęsistemi oklaskami. W końcu okolicznościowe przemówienie wygłosił p. Kowalczyk, po którem wzniesiono okrzyk na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej, Pana Prezydenta Mościckiego i Pana Marszałka Piłsudskiego. Gry towarzyskie i tańce, odbywające się w miłym nastroju, długo pozostaną w pamięci, zacieśniając węzły sympatji i dając podnietę do dalszej pracy.

Kursy pieczenia ciasta

Stara Wola, gm. Radom. Staraniem Koła Młodzieży Wiejskiej odbył się w dniach 4 i 5 stycznia b. r. kurs pieczenia, w którym wzięło udział 9 koleżanek. Kurs przeprowadziła instr. Zienkiewiczówna. Na zakończenie kursu odbyła się wieczornica z opłatkiem, na którą z zaproszonych gości przybyli Ks. Dziekan Dr. Kosiński, sekretarz O.T.O. i K.R. i Związku — p. Dumania Stefan i instr. Kowalczyk. Po odśpiewaniu kolend zagaił uroczystość Prezes Koła — p. Bieńkowski Feliks, wyrażając wdzięczność gościom za przybycie, następnie złożył wszystkim serdeczne życzenia z okazji Nowego Roku.

Ks. Dziekan Dr. Kosiński w barwnych słowach scharakteryzował znaczenie opłatka, ilustrując swoje przemówienie przykładami z życia, następnie wskazał na potrzebę pracy zbiorowej dla dobra wsi i Państwa.

Po przemówieniu Ks. Dziekana został odczytany list Prezesa Zarządu Okręgu Związku — p. Dyr. Niedbalskiego z życzeniami owocnej pracy, miłej i pożytecznej zabawy. Po złożeniu życzeń przez instr. Związku i zachęcie do dalszej pracy, goście, miejscowa nauczycielka, młodzież i ich rodzice podzielili się opłatkiem i spożyli posiłek przygotowany przez kursistki, a składający się z różnego gatunku ciasta i herbaty.

Gry towarzyskie, inscenizacje, śpiewy i zabawa taneczna do późnej godziny w nocy, zakończyły uroczystość opłatka.

ALEKSANDER NIEDBALSKI
Nauczyciel — wychowawca młodzieży wiejskiej i Dyrektor Szkoły Rolniczej w Wacynie.

7)

Rozmyślanie nad bolączkami wiejskiemi w czasach obecnych

i nad tem, co możemy sami zrobić dla uleczenia tych bolączek i dla podniesienia dobrobytu rolnika

Pozatem w Centralnej Kasie Spółek Rolniczych tak przedstawiał się stan wkładów oszczędnościowych:

w 1925 roku	— 1,1	miljonów złotych
w 1926 „	— 0,7	„ „
w 1927 „	— 2,3	„ „
w 1928 „	— 3	„ „
w 1929 „	— 3,5	„ „
w 1930 „	— 6	„ „
w 1931 „	— 4	„ „
w 1932 „	— 4	„ „
w 1933 „	— 4	„ „

Dobrobyt czy cnota?

Bardzo cieszyłbym się, gdybym mógł powiedzieć, że wzrost wkładów w instytucjach oszczędnościowych świadczy nie o zbiednieniu ludności, a o bogaceniu się jej. Niestety, tego nie mogę powiedzieć. Wzrost wkładów oszczędnościowych nawet w czasie obecnego kryzysu świadczy tylko o większem poszanowaniu pieniądza teraz, o większej przezorności, o budzeniu się cennej cnoty oszczędności, która dla mnie więcej jest wesoła, niż nawet same oszczędności.

Zarazem wzrost oszczędności w czasach ciężkich świadczy, że można i teraz oszczędzać, gdy się bardzo chce. Ciekawe, że wszystkie warstwy oszczędzają teraz lepiej, a dowodem tego są także liczby. We wszystkich instytucjach kredytowych w Polsce, to znaczy w Banku Polskim, Bankach Gospodarstwa Krajowego, Państwowym Banku Rolnym, Bankach Komunalnych i akcyjnych i odziałach zagranicznych tychże banków, oraz w Komunalnych Kasach Oszczędności, Szkolnych Kasach Oszczędności i Centralnej Kasie Spółek Rolniczych było wkładów:

w 1925 roku	— 593	miljonów złotych
w 1926 „	— 1.193	„ „
w 1927 „	— 1.874,9	„ „
w 1928 „	— 2 518	„ „
w 1929 „	— 2 694	„ „
w 1930 „	— 3 039	„ „
w 1931 „	— 2 686	„ „
w 1932 „	— 2 723	„ „
w 1933 „	— 2 743	„ „

Ale dość tych, może zbyt rozległych, z szerokiej Polski danych. Zobaczmy, jak wkłady.

ŻYCIE GOSPODARCZE

Ceny chmielu utrzymują się na wysokim poziomie

Ceny chmielu, które wzrosły jeszcze w końcu roku ubiegłego, utrzymują się dotąd na tym poziomie, ze względu na niewielkie stosunkowo zapasy, jakie pozostały w głównych europejskich ośrodkach produkcji. Zapasy te są największe w Niemczech, które posiadają jeszcze około 8 00 centnarów niesprzedanego chmielu z zeszłorocznego urodzaju, w Czechosłowacji zaś około 7.000 centnarów. W Polsce chmielu z zeszłorocznego zbioru pozostało około 5.500 centnarów, w czem około 1.200 centnarów u plantatorów, reszta zaś na składach u hurtowników.

Jak twierdzą w kołach zainteresowanych, zapasy te zostaną całkowicie wysprzepane w ciągu tych ośmiu miesięcy, jakie pozostały do otrzymania chmielu z nowych zbiorów.

Ceny chmielu notowane są w Norymberdze po 200 do 300 marek za centnar w sprzedaży na użytek wewnętrzny oraz 160 do 205 marek przy eksporcie zagranicę. W Zateczu notują za centnar 2.000 do 2.250 koron czechosłowackich, w Polsce zaś 80 do 275 zł. w zależności od gatunku na plantacjach.

Należy zaznaczyć, że zarówno w Czechosłowacji jak i w Niemczech specjalnemi ustawami zakazano dalszego powiększenia obszaru plantacyj w celu utrzymania cen chmielu na poziomie opłacalności. W sferach plantatorów chmielu w Polsce wypowiadany jest pogląd, że wprowadzenie podobnej ustawy u nas byłoby również na czasie.

Rolnictwo domaga się przesunięcia terminu

płatności kredytu rejestrowego

Kredyt pod rejestrowy zastaw zboża jest jednym ze środków, który z jednej strony ma być pomocą dla zubożałego rolnictwa, z drugiej zaś strony uchronić rynek wewnętrzny od nadmiernej podaży zboża w okresie pożniwnym, a przez to uchronić ceny zboża przed gwałtownym spadkiem.

Wykorzystanie jednak kredytu pod rejestrowy zastaw zboża przez rolników miało w ubiegłym roku miejsce tylko w stosunkowo niewielkim zakresie. Łączna bowiem suma tego kredytu, wykorzystana przez rolników, wyniosła zaledwie 20,7 miljona zł.

Powodem, dla którego rolnicy, mimo znacznej propagandy w prasie i na terenie organizacyj rolniczych, wstrzymywali się od korzystania z tego kredytu były obawy przed stratami. Wytworzyła się bowiem paradoksalna sytuacja, że ceny zbóż bezpośrednio w okresie pożniwnym były znacznie wyższe od cen obecnych. Jeśli bowiem cena np. żyta w okresie pożniwnym wynosiła zł. 17.50, to cena obecna wynosi tylko zł. 15—15.50. Strata więc, jaką rolnik poniósł przez przetrzymywanie zboża wynosi na 100 kg. żyta zł. 2, względnie 2.50.

Tymczasem w drugiej połowie b. m. przypada termin płatności pierwszej raty kredytu pod rejestrowy zastaw zboża. Rolnicy, aby wywiązać się w terminie ze zobowiązania, musieli rzucić na rynek większe ilości zboża, co wywołałoby dalszą szkodliwą zniżkę cen. Dlatego też sfery rolnicze wysuwają postulat, aby rząd, uwzględniając powyższe okoliczności, odroczył względnie przesunął termin płatności raty kredytu pod rejestrowy zastaw zboża na miesiące późniejsze albowiem ze względu na sytuację na światowych rynkach zbożowych są widoki iż w miesiącach późniejszych sytuacja dla cen zbóż ukształtuje się znacznie korzystniej. Sfery rolnicze domagają się nadto wzmożenia interwencji ze strony Państwowych Zakładów Przemysłowo-Zbożowych na wypadek, gdyby rolnicy zmuszeni konieczności przyszli na rynek ze swoimi zapasami zbożowemi.

Przywileje dla parcelujących

Rozporządzenie obdarza specjalnemi przywilejami osoby, które otrzymały 4 i pół proc. listy zastawne Państwowego Banku Rolnego, z tytułu wynagrodzenia za grunta swe sprzedane z parcelacji od nabywców, którym udzielone zostały pożyczki w tych listach. Tacy posiadacze tych listów mogą spłacać niemi po kursie nominalnym wszelkie należności z tytułu państwowych podatków bezpośrednich, płatne po dniu 31 grudnia 1932 r. wraz z przypadającemi od nich karami za zwłokę lub odsetkami za odroczenie oraz podatkami państwowemi — do wysokości połowy tych należności prry jednoczesnej spłacie conajmniej drugiej połowy w gotówce. Podatki spadkowe i od darowizn osoby te mogą spłacać temi listami w całości i bez względu na terminy płatności poszczególnych rat.

W jakim celu ja te kolumny liczb przytaczam? Znów tylko po to żeby Wam, Młodzi i tym sposobem trafić do przekonania,

że musimy oszczędzać
że możemy „
że powinniśmy „

Wiele niezmiernie ciekawych liczb kryją dane z instytucyj kredytowych, oszczędnościowych. Oto jedna Wiejska Kasa Oszczędności Stefczyka w Nowodworze pow. Lubartowskiego w r. 1931 miała 102.495 zł. oszczędności, a cały inny powiat (Sokołowski) we wszystkich kasach Stefczyka ma tylko 33 tys. zł. jeszcze inny powiat we wszystkich kasach ma tylko 21 tys.

Więc w jednakowo ciężkich czasach, po sąsiedzku, jedni oszczędzają, a drudzy nie.

Co nam da Kapitalizacja?

Jeżeli o tem mówię, że chcę nawoływać do kapitalizacji wewnętrznej, do kapitalizacji wsi, a oszczędności są jednym ze sposobów tej kapitalizacji. Kapitalizacja wsi dopomoże nam do uzyskania dobrobytu, do zdobycia siły gospodarczej, **do osiągnięcia wpływów na bieg polityki ekonomicznej Kraju.**

Może ktoś powie, że wszystko jedno, czy nieść do kasy na wkład, czy wydać, kupując jakiś towar, bo pieniądz krąży. Otóż nie wszyst o jedno. Przedewszystkiem pieniądz wydany nie jest już moim pieniądzem, a po drugie towar kupiony niezawsze pracuje dla mnie, bo zostaje spożyty, skonsumowany i bez większego pożytku, a po trzecie pieniądz mój dostaje się często do takich rąk, które go z kraju wyprowadzą i zginie dla nas. Inna sprawa, gdy pieniądz wydajemy na towar, który odpracuje i zarobi, jak np. pług, siewnik czy doborowe ziarno siewne.

Przykład często niepożytecznego wydawania pieniędzy: Wieś, idąc w ślad za miastem, przyzwyczaiła się długo wieczorami przesiadywać przy sztucznem świetle (na wsi naftowem, w mieście elektryczne lub gazowe). Rano natomiast naogół później się wstaje. Jaki z tego rachunek? Płacimy pieniądze za nafte, za gaz, za elektryczność zużytą wieczorami, a rano Boskie darmowe światło słoneczne nie jest wykorzystane. A ta nafta, elektrownia lub gazownia może jest w rękach zagranicznych kapitalistów, którzy zebrane od nas pieniądze wywożą z kraju. Lepiejby było dla nas złożyć je w kasie Takich okazji do oszczędności znajdziemy więcej. Pieniądze z oszczędności służą do ważnych operacji powiększających dobrobyt kraju.

Mleko za pieniądze

Innym sposobem kapitalizacji wsi, czyli ściągania pieniędzy za wieś za wiejskie produkty — to spółdzielczość mleczarska i jajczarska.

Niech i tym razem mówią liczby, jakie posiadam pod ręką.

Z nich okazuje się, że w kilku sąsiednich powiatach, jakżeż różnie płyną na wieś pieniądze za nabiał. Oto spółdzielnie mleczarskie dały za mleko w połowie 1930 roku

Z KRAJU i ZE ŚWIATA

Rozłam w Stronnictwie Ludowem

Wystąpienie 11 członków z klubu ludowego

Stronnictwo Ludowe dokonało w roku 1930, po klęsce wyborczej, zjednoczenia trzech odłamów ludowców: Piasta (grupa Witosa), Wyzwolenia (radykalni liberali, zbliżeni do Thugutta) i Stronnictwa Chłopskiego (zwolennicy programu klasowego, stworzeni przez ś. p. posła Dąbskiego, przewodniczącego delegacji polskiej na konferencję pokojową w Rydze)

Od samego jednak początku w łonie partji istniała rywalizacja między temi trzema grupami. Rywalizacja ta doprowadziła do powstania minionego lata nowego pisma „Polska Ludowa", gdzie skupiali się zwolennicy dawnego Stronnictwa Chłopskiego, niezadowoleni z wpływu Witosa na Stronnictwo Ludowe, który choć przebywa poza granicami kraju, posiada jednak moralny wpływ na partję.

Nieporozumienia te doprowadziły ostatecznie do usunięcia się z klubu parlamentarnego ludowców 11 posłów i senatorów, którzy skupili się około dawnego szefa Str. Chłopskiego, d-ra Wrony, niedawno usuniętego z partji. W klubie parlamentarnym ludowców pozostało jeszcze 35 posłów i senatorów.

Forma rozłamu była dość osobliwa. Gdy nadszedł dzień wypłat dyjet poselskich, ludowcy w myśl uchwały naczelnej swej władzy partyjnej, płacili po 97 zł. od osoby na potrzeby Stronnictwa. Otóż dnia 1 b.m. grupa posłów i senatorów oświadczyła, że nie wniosą swych składek do kasy partyjnej, o ile nie zostaną uwzględnione rozmaite warunki, a między innymi uznanie „Polski Ludowej" za organ partyjny.

Ponieważ warunków tych naczelne władze nie uwzględniły, przeto grupa ta zgłosiła swe wystąpienie z klubu. Są to dawni członkowie Str. Chłopskiego: senator Szafranek i posłowie: Waleron, Czernicki, Krysa, Sawicki, Margul, Dobroch, Kotarski, Wojtasik, Pac, Szpringerowa i Mochniej.

Po zjeździe deleg. Związków powiatowych R.P.

W Katowicach odbył się zjazd delegatów Związków powiatowych Rzeczypospolitej Polskiej. Na zjeździe tym dokonano m. in. wyboru do rady zjazdu Związków powiatowych. Rada ta składa się z 48 członków.

Na odbytym zjeździe zostali m. in. wybrani pos.: Pelarczyk rolnik z Goleszowa min. Poniatowski i pos. Mozculski. Zjazd m. in. przyjął wniosek sekcji śląskiej związku, azeby rozporządzenie Prezydenta w sprawie oddłużeniowej, przewidujące ustanawianie komisyj rozjemczych rozszerzyć także na teren województwa śląskiego.

Jest taki jeden powiat

W ostatnich tygodniach w jednym tylko powiecie siedleckim zgórą 500 drobnych rolników zaopatrzyło sobie odbiorniki radjowe. Niema tam dziś wsi, w której nie znalazłby się chociaby tylko jeden — dwa aparaty kryształkowe, a w świetlicy, gminie i t. p. — odbiornik głośnikowy. Te pół tysiąca „detektorów" siedleckich — to dziesiąta część wszystkich radjoodbiorników, na jakie zdobyła się dotychczas cała wieś polska. A cóż znaczy 500 małych, niepozornych aparacików wobec kilkunastu nowych gmachów szkolnych w innym powiecie, o jakich otwarciu było niedawno głośno. Poprostu — drobiazg. Ubogi powiat siedlecki przoduje dziś innym, bogatszym w pięknem dziele radjofonji wsi.

Możliwości zbytu towarów Polskich w Belgji

Firmy belgijskie zainteresowały się ostatnio importem z Polski tkanin bawełnianych drukowanych, które będą przeznaczone ko dalszego eksportu do kolonji belgijskich.

W sprawie tej nadesłano niedawno szereg zapytań z Belgji.

Postanowienia techniczne

Rozporządzenie postanawia, że 4 i pół proc. listy zastawne Państwowego Banku Rolnego przyjmowane będą na pokrycie wyżej wymienionych należności tylko w sumie podzielonej przez 100 bez reszty. Reszta podatku, pozostająca po podzieleniu całej należności przez 100, powinna być uiszczona równocześnie gotówką.

Również gotówką opłacane muszą być koszty egzekucyjne, dodatki do podatków państwowych na rzecz związków samorządowych oraz przypadające od tych dodatków kary za zwłokę lub odsetki za odroczenie.

Rozporządzenie weszło w życie z gniem dzisiejszym. Równocześnie straciło moc obowiązującą poprzednie rozporządzenie ministra skarbu z dnia 30 marca 1933 r. w tej samej sprawie.

---

powiatowi Garwolińskiemu 1 miljon 36 tysięcy 561 złotych, powiatowi Sokołowskiemu 1 miljon 301 tysięcy 326 złotych, powiatowi Węgrowskiemu 996 tysięcy 511 złotych. Czemuż powiatowi Radzyńskiemu wpłynęło tylko 98 tysięcy złotych? Ano, bo nie jest pod względem mleczarskim zorganizowany i marnuje jedno z ważnych źródeł pieniężnych dla wsi.

Obliczyłem, że w 1930 r. 8 sąsiednich powiatów na Polesiu zasila wieś w gotówkę przez mleczarnie spółdzielcze na sumę 9 miljonów 296 tysięcy 650 złotych. Obok był jeden powiat, który ani złotówki z tego źródła nie miał.

Chyba jesteśmy przekonani, że spółdzielczość mleczarska warta jest więcej uwagi i staranności z naszej strony.

Kapitały przez tę spółdzielczość ściągnięte na wieś pracują u nas, wśród ludności wiejskiej, jej przynoszą korzyści, jej dają pomoc w potrzebach naszych, nieraz łzy ocierają, a gdyby tej spółdzielczości nie było, to o tyle uboższą w pieniądz byłaby wieś.

Obok spółdzielczości mleczarskiej i jajczarskiej zaczyna coraz bardziej zasilać wieś kapitałami spółdzielczość rolniczo-handlowa. Tam, gdzie w tego rodzaju instytucjach dobrali się ludzie uczciwi — tam ona daje sobie radę i zawsze ludności śpieszy z pomocną ręką w najtrudniejszych chwilach, podtrzymuje ceny, znajduje zbyt.

Kapitalizacja sprzyja dobrobytowi

Kończąc ten dział naszych rozmyślań chciałbym jeszcze raz uzgodnić z Wami Młodzi, nasze hasło w tej dziedzinie: **Przejmijmy się kwestją kapitalizacji wsi, dopomagajmy odpowiednim instytucjom w pracach do tego zmierzających, sami wyszukujmy wszelkich okazji, by każdy produkt naszej pracy w gospodarstwie zbyć, zaoszczędzić, gdzie tylko się da i nieść na wkład — słowem zmuśmy siebie i organizacje, ażeby szły na wieś nie z obcym towarem po pieniądze nasze, a z pieniędzmi po towary nasze.** W tem leży dobrobyt i dla polskiego robotnika czy rzemieślnika.

Rozbudujmy system kapitalizacji, a tem sobie pomożemy, bo nikt obcy nam nie pomoże, **sami sobie w Polsce pomagajmy.**

Więc nowe nasze hasło, z którem idźmy na wieś **i pracujmy nad kapitalizacją wsi!**

Polityka z własnym zagonem

Dużoby jeszcze spraw trzeba poruszyć, ale myślę, że dość macie już tych wywodów. Kto mniej uważnie czytał — ten z pewnością pomyśli: „Tego nie jedz, tego nie kupuj, w to się nie ubieraj, tego sobie odmów, co u Boga Ojca — nago mam chodzić, głodować, zapracowywać się".

Otóż tak może myśleć tylko nieuważny słuchacz, bo uważny, to wie, iż mu wszystko wolno, jeżeli ma na to pieniądze, Ale jeżeli chce przyczynić się do dobrobytu własnego i ogólno narodowego, to niech podda rewizji swoje postępowanie gospodarcze.

(d. c. n.).

GOSPODARSTWO



O pojeniu zwierząt w porze zimowej

Niewłaściwe pojenie naszych zwierząt domowych w porze zimowej — często bywa przyczą różnych chorób drog oddechowych.

Woda do pojenia zwierząt powinna być świeża, czysta, nie powinna zawierać żadnych części rozkładowych i gnijących i nie powinna być zbyt zimna.

W gospodarstwach naszych najczęściej pojenie zwierząt odbywa się wprost ze studni albo z rzeki, z jeziora lub przerębla, co nie wymaga wprawdzie wiele trudu, lecz nie wpływa dodatnio na zdrowie zwierząt, które po napojeniu zimną wodą przez długi czas drżą z zimna i łatwo potem zapadają na przeziębienie.

Przez szybkie oziębienie żołądka osłabia się trawienie, a pojenie koni zbyt zimną wodą wywołuje u nich niebezpieczną kolkę, rozwolnienie lub zapalenie kopyt, zwane ochwatem, mające nieraz bardzo poważne następstwa.

Pojenie zbyt zimną wodą bydła rogatego wywołać może ciężką biegunkę a także i zmniejszenie udoju mleka. Nie można również poić zwierząt wodą zbyt ciepłą, ponieważ jest ona także szkodliwą; w wodzie znajduje się kwas węglowy, który działa na organizm orzeźwiająco i dodaje wodzie smaku, a przy ogrzewaniu wody kwas ten z niej zostaje wydzielony.

Najlepszą i najodpowiedniejszą wodą do pojenia zwierząt jest taka woda, która ma ciepłotę około 15 stopni Celsjusza; wodę o takiej ciepłocie możemy także przygotować, jeżeli beczkę z wodą do pojenia postawimy w oborze lub w stajni na słomie i po każdem napojeniu z niej zawsze będziemy dolewać aż do pełnego, ażeby woda miała czas ogrzać się do następnego pojenia.

Wodą prosto ze studni nie można poić zwierząt nawet w porze letniej, ponieważ nawet w lecie ma ona ciepłotę nie wyższą ponad 4 stopnie Celsjusza.

Szczególnie jest szkodliwem pojenie zimną wodą w takich okolicznościach, jeżeli zwierzęta znajdują się w zimnej stajni lub w zimnej oborze, gdyż wtedy łatwo się zaziębiają i ulegają zapaleniu gardła, oskrzeli i płuc.

Najlepiej poić zwierzęta w naczyniach stałych, w każdej porze dla nich dostępnych. Z bydłem młodem i z końmi trzeba być bardzo ostrożnym, ponieważ konie rozgrzane łatwo się przeziębiają, jeżeli w stajni mają łatwy dostęp do wody, a ponieważ po zmęczeniu mało jedzą, więc lepiej dać im trochę wilgotnej paszy lub wrzucić do wody trochę siana, żeby nie piły tak chciwie.

Zwierzęta robocze chociażby zgrzane napoić można, lecz pod warunkiem, że po napojeniu pójdą zaraz do pracy lub w drogę.

Jeżeli się zauważy, że niektóre zwierzęta piją z koryt zbyt wiele, to nie dopuszczać je swobodnie do wody i poić z kubełka.

Jeżeli w oborze niema stałego poidła, to bydło można wypędzać do wodopoju, jednakże po pewnej dawce paszy.

Z. Olszański
lekarz wet

Opryskujcie drzewa owocowe

Karboliną Sadowniczą

Karbolinę sadowniczą do opryskiwania drzew owocowych zastosować można w okresie zimowego spoczynku drzew przed pękaniem pączków.

Opryskiwanie przeprowadzać trzeba w dnie pogodne i niemroźne — tak, aby śnieg lub deszcz nie zmyły przez jakieś kilka dni.

Do wykonania tej czynności używa się opryskiwacza, zwracając uwagę na to, by zraszać całe drzewa obficie i dokładnie i żeby rozpył mgławicowy dosięgał wszędzie, a zwłaszcza dobrze pokrył dolne części gałęzi.

Czem opryskiwacz będzie dawał lepszy rozpył mgławicowy, a zraszane drzewa czy krzewy owocowe dokładniej będą cieczą opryskane — tem działanie będzie lepsze i wydatniejsze.

Zimowe opryskiwanie drzew owocowych karboliną sadowniczą do chwili pękania pączków ma dla drzew owocowych wielkie znaczenie, bo niszczy różne szkodniki jak: korówkę wełnistą, misecznika śliwowego (który wyrządza ogromne szkody w śliwnikach), różne mszyce liściowe, miodówkę jabłoniową, miodówkę gruszkową, przędziorki i t. p. groźne szkodniki naszych drzew owocowych. Jak wielkie znaczenie posiada to opryskiwanie dla wyniszczenia w sadach powyżej wyszczególnionych szkodników wie dobrze każdy sadownik, który już w sadzie opryskiwanie karboliną zastosował i który chce w nim powiększyć ilość i jakość zbioru owoców oraz utrzymać drzewa w dobrym rozwoju i zdrowiu.

Ja, jako instruktor sadowniczy, obserwujący działanie karboliny sadowniczej na wielu sadach będących pod moim nadzorem i na szkółkach drzew owocowych, zwłaszcza jeśli idzie o zimujące jajka mszyc, które nam potem wyrządzają takie szkody w szkółkach, w czasie wzrostu pędów — polecam każdemu właścicielowi sadu lub szkółki owocowej stosowanie w okresie zimowego spoczynku drzew, opryskiwanie karboliną sadowniczą. Każda czyniona w tym kierunku próba czy doświadczenie, zawsze dało mi dobre wyniki. Teraz zatem w okresie zimowym opryskujcie sady i szkółki drzew karboliną sadowniczą, a przekonany jestem, że kto raz sprobuje zawsze potem stosować będzie.

Sposób użycia jest taki: Karbolinę sadowniczą DKM podwójnie stężoną należy przed wylaniem dokładnie wymieszać. Następnie wlewa się powoli Karbolinę do odpowiedniej ilości wody, możliwie miękkiej, ciągle mieszając. W ten sposób uzyskujemy mleczny roztwór t. zw. emulsję.

Do opryskiwania drzew owocowych wystarcza 5 proc. roztwór, to jest bierze się 5 kg stężonej Karboliny na 100 litrów wody.

„Karbolinę Sadowniczą DKM" firmy Azot, którą używam do opryskiwania sadów i szkółek na terenie mej działalności — dostać może każdy zainteresowany w Powiatowej Spółdzielni Rolniczej w Radomiu, Sienkiewicza 5 — w każdej ilości mniejszej i większej.

Wszelkie bliższe szczegóły i wyjaśnienia otrzymać może każdy zainteresowany od instruktora ogrodnictwa w biurze Okręgowego Towarzystwa Organizacji i Kółek Rolniczych w Radomiu, Sienkiewicza 5.

Wł Malawski
instruktor ogrodnictwa

Pamiętaj!

Jeśli chcesz, żeby sad twój rodził dorodne, czyste, zabarwione i aromatyczne owoce to trzeba teraz w okresie zimowego spoczynku drzew wykonać takie prace:

1) Przeciąć korony drzew, by się nie zagęszczały, a więc wyciąć co suche, chore nadłamane, wszystkie wzajemnie się obcierające gałęzie lub zagęszczające środek korony — trzeba także powycinać i wilki.

2) Pnie drzew, grubsze konary i gałęzie wyskrobać z łuszczącej się kory, a potem wybielić wapnem z dodatkiem karboliny sadowniczej.

3) Całe drzewa opryskać 5 proc. roztworem karboliny sadowniczej podwójnie stężonej firmy „Azot".

Prace te wykonywać w ten sposób jak było to opisane już w poprzednich numerach „Głosu Wsi".

Każdy kto chce zasięgnąć informacji czy porady o wykonaniu tych prac zgłaszać się może do instruktora ogrodnictwa w Okręgowem Towarzystwie Organizacji i Kółek Rolniczych.

Wł. Malawski
instruktor ogrodnictwa

Kronika

Luty
(ma dni 28)

Kiedy luty śniegiem wali —
kwiecień słonkiem cię przypali.

KALENDARZYK TYGODNIOWY

10 niedziela — Scholastyki p.
11 poniedziałek — N. M. P. z Lourdes
12 wtorek — Eulalji
13 środa — Grzegorza II Pap.
14 czwartek — Walentego
15 piątek — Faustyna m.
16 sobota — Piotra Damjana.

	SŁOŃCA		KSIĘŻYCA	
Dnia	Wschód	Zachód	Wschód	Zachód
10	7 g. 4 m.	16 g. 38 m.	9 g. 1 m.	1 g. 07 m.
11	7 „ 2 „	16 „ 40 „	9 „ 46 „	2 „ 23 „
12	7 „ — „	16 „ 42 „	10 „ 29 „	3 „ 30 „
13	6 „ 58 „	16 „ 44 „	10 „ 29 „	4 „ 26 „
14	6 „ 56 „	16 „ 46 „	10 „ 27 „	5 „ 08 „
15	6 „ 54 „	16 „ 48 „	10 „ 38 „	5 „ 39 „
16	6 „ 52 „	16 „ 50 „	10 „ 49 „	6 „ 02 „

Święto sadzenia lasu

W kwietniu roku bieżącego Samorząd Terytorjalny pow. Radomskiego przystępuje do podjęcia wielkiej akcji zalesieniowej wszystkich nieużytków i lotnych piachów na terenie powiatu.

Nie powinniśmy pozostać w tyle za innemi cywilizowanemi państwami o dojrzalszej kulturze, w których niema tyle niezadrzewionych nieużytków, ile jest u nas.

Lasy, które przed wierzbami ocieniały większość ziem Polskich, w miarę wzrostu ludności, zostały wykarczowane i zamienione na pola, ziemie zaś ubogie i suche nienadające się do uprawy zbóż, stały się odłogami, które z czasem zamieniły się w zwiewne nieużytki, grożące zawianiem sąsiednim polom i ogrodom, a nierzadko i wsiom.

W tych więc wsiach i gromadach, za wszelką cenę własnej woli i wysiłku, musimy je opanować i zalesić. Niech nie braknie nikogo. Stwierdzonem jest, że wszystkie epidemje, grady i wylewy rzek, to znów długotwałe susze, są jedną z głównych przyczyn klęsk które powstały wskutek zanikania lasów.

A więc w dniu Święta Lasu, wypowiedzmy wszyscy wojnę naszym wszystkim nieużytkom i zamieńmy je na zwarte piękne zagajniki. Niech Szanowne Nauczycielstwo szkół Powszechnych przyłączy się do rozpoczętej akcji i w tym dniu Święta lasu zgromadzi wszystką dziatwę szkolną i pod Ich kierownictwem, niech młodociana dziatwa szkolna pierwsza zapoczątkuje ten wzniosły czyn. Niech Wielebne Duchowieństwo pobłogosławi i poświęci tę Zbożną pracę, w dniu uroczystym Święta lasu, ku pożytkowi wsi i gromady a tem samem naszej ukochanej Ojczyzny.

Samorząd Terytorjalny
Komitet zalesienia nieużytków w pow. Radomskim.

Zwrócić się trzeba do p. Inspektora Szkolnego o zwolnienie dziatwy szkolnej na czas zalesiania nieużytków. Termin od 3 do 5 dni.

Najciekawsze audycje Polskiego Radja w Warszawie

od dnia 10.II. do dnia 16.II. 1935 r.

Niedziela

9.00 Audycja poranna 10.00 Trans. z Gdyni Nabożeństwo. 12.05 Przegląd teatralny. 12.15 Poranek muzyczny. 14.00 Muzyka salonowa, 15.00 **„Dyskusja na gminnem zebraniu"**, 15.35 Muzyka lekka, 15.45 Odczyt. 16.00 **„Obrazek rybacki"**, 16.20 **Pieśni morskie**, 16.45 Opow. dla dzieci, 17.00 **Muzyka do tańca**, 17.50 O książce prof. Bystronia „Dzieje obyczajów" wygł. prof. H. Mościcki, 18.00 Teatr Wyobraźni, 18.45 „Życie młodzieży", 19.00 Muzyka lekka. 19.50 Pogadanka aktualna, 20.00 Koncert w wyk. Ork. Symf. P. R., 20.45 Dziennik wieczorny, 20.55 „Jak pracujemy w Polsce", 21.01 „Na wesołej lwowskiej fali", 21.30 Wiadom sport., 21.45 „Skrzynka pocztowa techniczna", 22.15 Muzyka taneczna.

Poniedziałek

6.45 Audycja por., 12.10 Koncert popularny 13.00 Dziennik połudn., 13.05 Płyty, 15,45 Godzina starych tańców", 16.45 Lekcja jęz. niem., 17.00 Recital skrzypcowy, 17.25 „Skrzynka pocztowa", 17.35 Arje operowe, 17.50 Pogadanka, 18.00 **„Skrzynka pocztowa rolnicza"**, 18.10 Przegląd filmowy, 18.15 Płyty, 18.45 Obrazek dla dzieci, 19.00 **Audycja strzelecka**, 19.25 Chwilka społeczna, 19.30 Odczyt, 19.50 Wiadom sport., 20.00 Muzyka lekka, 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 „Jak pracujemy w Polsce", 21.00 Koncert, 21.45 Odczyt, 22.15 Muzyka taneczna

Wtorek

16.45 Audycja por., 12.10 Koncert, 12.45 Aud. dla dzieci mł., 13.00 Dziennik połudn., 13.05 Koncert solistów, 15.45 Koncert popularny, 16.45 „Skrzynka P. K. O.", 17.00 Koncert zesp. Mandolin., 17.25 Pogad społeczno-prawna, 17.35 Krótki recital skrzypcowy, 17.50 „Skrzynka poczt. techn.", 18.00 **Wiadom. rolnicze**, 18.15 Koncert, 18.45 Szkic literacki, 19.00 Płyty, 19.20 Pogadanka aktualna, 19.30 „Trochę humoru", 19.50 Wiadom. sport., 20.00 Feljeton muz., 20.15 Wieczór literacki, 20.45 Dziennik wiecz., 20.55 „Jak pracujemy w Polsce", 21.00 Koncert śląski, 22.15 Muzyka taneczna. 22.45 Rozmowy ze słuchaczami P. R. w jęz. esper., 23.05 Muz. lekka.

Środa

6.45 Audycja por., 12.10 Koncert, 13.00 Dziennik połudn.. 13.05 Koncert wokalny, 15.45 Fragment teatralny, 16.00 Reportaż muz. z Wilna, 16.45 Aud. dla dzieci starszych, 17.00 Alfredo Casella: Sonata D-dur, 17.25 Odczyt, 17.35 Piosenki, 17.50 Poradnik sportowy, 18.00 **„Skrzynka pocztowa rolnicza"**, 18.15 Płyty, 18.45 **„O Kooperatyzmie"** (Odczyt gospodarczy), 19.00 Pieśni, 19.20 Pogadanka aktualna, 19.30 Utwory na klarnet. 19.50 Wiadom. sport., 20.00 „Bal radjosłuchaczy", 20.45 Dziennik wiecz., 20.55 „Jak pracujemy w Polsce", 21.00 Koncert Chopinowski, 21.30 Odczyt w jęz. franc., 21.40 Recital śpiewaczy, 22.00 Koncert reklamowy, 22.15 Muzyka taneczna.

Czwartek

6.45 Audycja por., 12.10 „Boże Narodzenie w Polsce" — aud. dla dzieci polskich zagranicą, 12.30 XV-ty Koncert Szkolny z Filh. Warsz., 13.00 Dziennik południ., 13.05 **Z rynku pracy**, 15.45 Muzyka lekka, 16.45 Lekcja jęz. franc., 17.00 Teatr Wyobraźni, 17.50 Skrzynka poczt., 18.00 **Pogadanka rolnicza**, 18.15 Kwartet smyczkowy, 18.45 „Co czytać" — szkic liter., 19.00 Muzyka popularna, 19.20 Feljeton aktualny, 19.30 Kwadrans piosenek, 19.50 Wiadom. sport., 20.00 Koncert solistów, 20.45 Dziennik wiecz., 20.55 „Jak pracujemy w Polsce", 21.00 Koncert zesp. salon. Rozgł. P. R., 22.15 Odczyt djalog, 22.45 Odczyt w jęz. niem., 23.05 Muzyka tan.

Piątek

6.45 Audycja por., 12.10 Koncert popularny, 12.45 „Pani godzi służącą", 13.00 Dziennik południ., 13.05 Muzyka salon., 15.45 Muzyka lekka, 16.45 Aud. dla chorych, 17.15 Koncert kameralny, 18.00 **„Pogadanka rolnicza: Hodowla drobiu a warunki zdrowotne"**, 18.15 Koncert Orkiestry Dętej, 18.45 **„O stosunkach gospodarczych w dzisiejszej Wielkopolsce"**, 19.00 Koncert muz. lekkiej z Poznania, 19.20 Pogad. aktualna, 19.30 Melodje z filmu „Julika", 19.50 Wiadom. sport., 20.00 „Jak spędzić święto"?, 20.05 Pogadanka muzyczna, 20.15 Koncert symf. z Filharm. Warsz., 22.30 Recytacje poezyj, 23.05 Muzyka taneczna.

Sobota

6.45 Audycja por., 12.10 Koncert, 13.00 Dziennik połudn., 13.05 L. van Boethoven: Symfonja C-dur Nr. 1, 15.45 Najnowsze nagrania na płytach, 16.30 „Wesoła aud. dla dzieci", 17.00 Muzyka popularna, 17.30 Pieśni, 17.50 Odczyt z cyklu „Dom i rodzina", 18.00 **„Przegląd prasy rolniczej krajowej i zagranicznej"**, 18.15 Utwory fortepian., 18.45 „Ulice i gmachy dzisiejszej Moskwy" — reportaż, 19.00 Muzyka tan., 19.20 Odczyt. 19.30 Krótki recital wiolончz., 19.50 Wiadom. sport., 20.00 Transm. z Wiednia. Koncert, 20.45 Dziennik wiecz., 20.55 „Jak pracujemy w Polsce", 21.00 Koncert symfon., 21.45 „Epos codzienności polskiej", 22.15 Muzyka taneczna, 23.05 „Loża Szyderców", 23.35 Muzyka lekka, 24.00 Muzyka taneczna.

Z RADOMSKIEGO

Obniżenie stopy procentowej w Komunalnej Kasie Oszcz.

W końcu stycznia odbyło się zebranie Rady K. K. O. na którym rozpatrzono stan finansowy Kasy.

Suma wkładów i lokat oszczędnościowych wynosi zł. 2.271,261 i stale wzrasta. Suma udzielonych kredytów wynosi zł. 2,531,850

Następnie po dokonaniu szeregu oszczędności na kontach handlowych i pensjach, uchwalono budżet w wysokości 69.260 zł., przyczem na wniosek członka Rady St. Gawrońskiego postanowiono z dniem 1 lutego r. b. obniżyć stopę procentową pobieraną od pożyczkobiorców z 12 proc. na 9 proc. w stosunku rocznym.

Komunikat

Zgodnie z zapowiedzią podaną w poprzednim numerze „Głosu Wsi", O. T. O. i K. R. w Radomiu Powiatowa Komisja Przysposobienia Rolniczego podaje do wiadomości, że kurs dla przodowników przysposobienia rolniczego młodzieży, odbędzie się w dniach 17, 18, 19, 20 i 21 lutego 1935 r.

Kurs odbędzie się w Ośrodku Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego w Radomiu ul. Jacka Malczewskiego (Warszawska).

Przyjazd uczestników dn. 17 (niedziela) lutego po południu, ostateczny przyjazd reszty uczestników dn. 18 lutego do godz. 10 rano.

Kto powinien przybyć na kurs?

Na kurs powinni przybyć przodownicy—przodowniczki po jednym z zespołu, już zorganizowanego, lub mającego się organizować, ze wszystkich Organizacyj Młodzieżowych, które prowadzą pracę przysposobienia rolniczego, a więc Zjednoczonego Związku Młodzieży Wiejskiej, Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży i Związku Strzeleckiego.

Na kurs powinna przybyć młodzież świadlejsza, która już pracowała w p. r. więcej wyrobiona, która potem poświęci się pracy w zespole.

Na kurs należy przywieść ze sobą: ręcznik, mydło, łyżkę coś do przykrycia, oraz przybory do pisania.

Kurs jest bezpłatny, uczestnicy otrzymują wyżywienie wraz z noclegiem.

Tytułem wpisowego każdy uczestnik wpłaca jeden złoty do kierownictwa kursu.

Każdy uczestnik przybywający na kurs winien mieć bezwarunkowo delegację (zaświadczenie) ze swej organizacji.

Termin zgłaszania uczestników do dn. 14 lutego 1935 r. w biurze Sejmiku pokój Nr. 16.

Do zobaczenia na kursie.

Tepol.

Wybory Wydziału Powiatowego i Rada Powiatowa

W dniu 1 I tego 1935 r. odbyło się posiedzenie Rady Powiatowej powiatu radomskiego, poświęcone dokonaniu wyborów nowego Wydziału Powiatowego.

Zebranie odbyło się w sali reprezentacyjnej Sejmiku radomskiego przy udziale 51 członków Rady Powiatowej. Za stołem prezydjalnym zasiadł Przewodniczący Wydziału Powiatowego, p. Starosta Powiatowy Al. Klotz, w otoczeniu członków Wydziału, pp.: St. Gawrońskiego, T Kieterowicza, Ign. Ziętka, St. Gumowskiego, M. Bagniewskiego i A. Aderka.

Zagaił zebranie p. Starosta Klotz, który, nawiązując do równocześnie w dniu dzisiejszym przypadających imienin Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, w krótkiem przemówieniu podnosi zasługi Najwyższego Obywatela Państwa i prosi o uczczenie Go przez powstanie. — Skolei p. Starosta wita obecnego na sali p. viceprezydenta Langierta, którego obecność stwierdza łączność samorządu miejskiego z samorządem powiatowym, nadmienia, że posiedzenie dzisiejsze jest niezwykle ważne ze względu na wybory członków Wydziału Powiatowego na lat 5, poczem otwiera posiedzenie kolegium wyborczego, dziękując zarazem dotychczasowym członkom Wydziału Powiatowego za ich owocną pracę kilkuletnią; powołuje do komisji skrutacyjnej radnych: Antoniego Rożka i Jerzego Pikulskiego.

W wyniku głosowania (oddano 51 głosów, w tem 50 głosów ważnych) zostali wybrani do Wydziału Powiatowego na 5-cio l tni okres kadencji pp: prezes St. Gawroński, pos. Ignacy Ziętek, St. Miernik, St. Gumowski, J. Kozdrach i T. Lis.

Delegatem Rady Powiatowej do **Rady Wojewódzkiej** został wybrany większością głosów **p. prez. St. Gawroński.**

Bezpośrednio po dokonaniu wyborów Wydziału Powiatowego odbyło się drugie posiedzenie Rady Powiatowej, poświęcone przedewszystkiem uchwaleniu budżetu na 1935/36 r.

Rada uchwaliła preliminarz budżetowy w brzmieniu przedłożonem przez Wydział Powiatowy, zamykający się sumą 601.584 zł, podczas gdy zeszłoroczny budżet opiewał na **664.144 zł.** Widzimy więc w obecnym preliminarzu zastosowanie przez Wydział Powiatowy poważnych oszczędności na sumę **62.560 zł.**

Rada dokonała m. in. wyborów członków Rady Kom. Kasy Oszczędności i Komisji Rewizyjnej tejże Kasy.

Do Rady K. K. O. zostali wybrani pp. adw. Zygmunt Wasilewski z Radomia, mgr. Edward Kasprzykowski z Radomia oraz pos. Ign. Ziętek, wojt. St. Pękacki i Antoni Aderek. Pozatem do Rady K K O. wchodzi z urzędu p. Starosta Al. Klotz i p. St. Kacprzak, który pozostał w Radzie z poprzedniej jeszcze kadencji.

Do Kom Rew. K. K. O. weszli pp.: Żak St. z Radomia, Piekarski, St. Kacprzak i Kobylański.

Rada postanowiła także dokończyć budowę gmachu Rady Powiatowej na pomieszczenie biur Starostwa Powiatowego.

Szczegółowe sprawozdanie z tego ważnego posiedzenia umieścimy w nr. następnym.

Zjazd Spółdzielczy w Radomiu

W dniu 31 stycznia b. r. odbył się w Radomiu w sali zebrań Rady Powiatowej Zjazd Spółdzielczy z udziałem około 60 delegatów wszystkich spółdzielni z terenu całego powiatu.

Zjazd zagaił prezes O.T.O. i K.R. p. Kieterowicz witając obecnego pana starostę Klotza, poczem w krótkich słowach wyjaśnił cel i znaczenie zjazdu.

Następnie zabrał głos pan starosta Klotz i w mocnem przemówieniu podkreślił większe znaczenie spółdzielczości i doniosłą rolę tej formy organizacji w życiu gospodarczem wsi. Zagadnienie spółdzielczości mówił pan starosta, doznało w powiecie radomskim pewnego osłabienia, dzięki niezdrowym i ciężkim czasom w jakich się spółdzielczość na terenie powiatu rozwijała.

Zadaniem zjazdu i stałej sekcji spółdzielczej przy O.T.O. i K.R., którą zjazd ma wyłonić, zadaniem działaczy spółdzielczych będzie ideę spółdzielczości wzmocnić i rozwijać, i trwać na posterunku mimo ciężkich czasów, jakie przeżywa rolnictwo. A dochować tego trzeba przez rzetelną i uczciwą pracę. Upadek tej czy owej spółdzielni nie może naruszyć samej idei spółdzielczości, która zawsze będzie silniejsza. Kończąc swe przemówienie podkreślił pan starosta, że będzie spółdzielczość na terenie powiatu podtrzymywał i otaczał szczególną opieką, wierząc w rozwój jej i przyszłość.

Po przemówieniu pana starosty, które zebrani przyjęli burzliwemi oklaskami, odczytany został regulamin Sekcji Spółdzielczej przy O.T.O. i K.R., który został przez zebranie przyjęty.

Z kolei odbyły się wybory do Sekcji Spółdzielczej, do której wybrani zostali: z ramienia Kas Stefczyka p. Józef Kozdrach; z ramienia spółdzielni mleczarskich p. Juljan Erdman; z ramienia spółdzielni spożywców p. dyr. Zalewski, dyrektor oddziału radomskiego Związku Spółdzielni Spożywców. Ponadto weszli do Sekcji Spółdzielczej p. dyr. Prażmowski, dyrektor powiatowej Spółdzielni Rolniczo-Handlowej przedstawiciel zarządu O T O. i K R. p. Jerzy Lubieniecki; przedstawicielka powiatowej organizacji K.G.W. p. Głogowska; przedstawiciel Zarządu Związku Młodzieży Wiejskiej; dyrektor szkoły rolniczej w Wacynie p. Aleksander Niedbalski oraz przedstawiciel Wydziału Powiatowego.

Następnie obszerny i bardzo zajmujący referat wygłosił dyrektor Spółdzielni Rolniczo-Handlowej p. Prażmowski, przedstawiając zasady idei spółdzielczości i jej znaczenie tak pod względem gospodarczym, jak i społeczno-obywatelskim. Przemówienie p. dyr. Prażmowskiego zamieścimy osobno w całości. — W dyskusji zabrał głos p. dyr. Zalewski podkreślając, że najistotniejszą podstawą spółdzielczości jest samopomoc i do tej podstawy musimy w swojej pracy codziennej nawrócić, budując jedynie na własnych środkach, licząc na własne siły. Oglądanie się na pomoc z zewnątrz stało się przyczyną wielu błędów. Reorganizację gospodarczą oprzeć należy przedewszystkiem na podstawach samopomocy. Budowanie na własnych siłach jest najlepszą formą współpracy obywateli z państwem i pomocy państwu.

P. Niedbalski, dyrektor szkoły rolniczej w Wacynie, stwierdza, że w dzisiejszych czasach, gdy się byle rzeczy łamie, gdy nawet sam człowiek nieraz pada na duchu, spółdzielczość jest jednak czynnikiem, który może pomóc. Gdyby

25 proc. gospodarzy w powiecie rozumiało należycie spółdzielczość, to spółdzielnie stałyby się dobrodziejami tak pod względem materjalnym, jak społeczno-moralnym. Spółdzielnie, tam gdzie istnieją, ściągają pieniądze na wieś, zasilają wieś pieniędzmi. Na podstawie bardzo interesujących danych cyfrowych dotyczących szeregu powiatów, wykazał mówca ile pieniędzy potrafiły uruchomić i rozprowadzić po wsi spółdzielnie i to tak Kasy Stefczyka, jak spółdzielnie mleczarskie. Cyfry te uwidaczniają, że rozwój spółdzielczości zapewnił pewnym powiatom wielką przewagę gospodarczą nad powiatami sąsiadującymi, znajdującymi się w analogicznych warunkach glebowych i ludnościowych, lecz w których idea spółdzielczości nie zyskała należytego zrozumienia. Referat p. dyr. Niedbalskiego opublikujemy osobno w szerszych rozmiarach.

W dalszej dyskusji zabierali głos p Prażmowski obrazując rozwój i działalności Powiatowej Spółdzielni Rolniczo-Handlowej P. Józef Traczyk, p. Stefan Kozłowski, kierownik spółdzielni „Ognivo" w Białobrzegach, który nawoływał do skoordynowania wysiłków i prac wszystkich spółdzielni na terenie powiatu, wskazał na konieczność zaprawiania młodzieży do spółdzielczości, aby stworzyć kadry odpowiedni h działaczy spółdzielczych i wreszcie podkreślił konieczność zaufania w stosunku do organizacyj spółdzielczych P. Gaworski wskazał na uczciwość i rzetelność, które muszą być podstawowemi zasadami w pracy spółdzielczej.

Zjazd zamknął prezes O.T.O. i K.R. p. Kieterowicz, wyrażając życzenie, aby wszystkie podjęte na zjeździe hasła były w czyn zamienione i spółdzielczość na terenie powiatu uzyskała należyty rozwój i mogła spełnić doniosłą rolę do jakiej jest przeznaczona w życiu gospodarczem wsi.

Pokaz - jarmark nasienny w Radomiu

W pierwszej połowie marca odbędzie się w gmachu Rady Powiatowej (Sejmiku) w Radomiu pokaz-jarmark nasienny, zorganizowany staraniem O.T.O. i K.R. W pokazie tym będą mogli wziąć udział zarówno firmy rolniczo-handlowe jak i sami rolnicy pragnący znaleść zbyt na ziarno siewne. Ma on na celu zetknąć bezpośrednio sprzedających z kupującymi i dać rolnikom możność zaopatrzenia się na warunkach możliwie najkorzystniejszych w dobre i dorodne ziarno siewne.

Bliższych informacyj udziela biuro O.T.O. i K.R.

Z KOZIENICKIEGO

Dożywianie dzieci powodzian

Przy Powiatowym Komitecie Pomocy Ofiarom Powodzi w Kozienicach, powstał z końcem października 1934 r. samodzielny oddział, którego celem jest niesienie pomocy dzieciom powodzian. W skład tego oddziału weszli: p. starościna Zofja Kowalska, jako przewodnicząca oraz pp.: Klimczuk Paweł, Betker, dr. Wambrodt, Kołodziejek, Sabatowski i Lewtakówna. Zorganizowano 19 kół dożywiania dzieci wzdłuż całego brzegu Wisły — a w szczególności: w gminie Oblassy — w Lucinie i Janowcu, w gminie Góra Puławska — w Górze Puławskiej, Bronowicach i Opatkowicach, w gminie Brzeźnica — w Staszowie, w gminie Świerze Górne — w Kraskach, Nowej Wsi i Ryczywole, w gminie Trzebień — w Przewozie Tarnowskim, w gminie Rozniszew — w Chmielewie i w Mniszewie. Akcją dożywiania objęto ponad 350 dzieci w wieku szkolnym i pozaszkolnym. Na czele każdego koła stoi komitet lokalny, w którego skład w większości wchodzą matki lub ojcowie dzieci, najbardziej dotknięci klęską powodzi. Ośrodkami dożywiania są wyłącznie miejscowości, w których znajduje się publiczna szkoła powszechna. W większości, w lokalach tych szkół odbywa się samo dożywianie. Siłą rzeczy cały ciężar tej pracy społecznej spadł na barki miejscowego nauczycielstwa, które, co należy podkreślić z całym naciskiem, nie szczędzi trudów i zabiegów oraz codziennej, szarej pracy, aby akcja ta mogła przynieść najlepsze rezultaty. Na rezultaty te nie należało czekać zbyt długo. Już po pierwszych dniach dożywiania frekwencja dzieci w tych szkołach podniosła się wybitnie i nie okazywała tendencji do spadku. Odżywianie rozpoczęto zaraz po Wszystkich Świętych i trwa z małemi przerwami na święta B. Narodzenia, dotychczas. I tak: w miesiącu listopadzie wydano już około 5600 porcyj posiłku gorącego, w skład którego wchodzi talerz gorącej, pożywnej zupy i około ćwiartki chleba. W miesiącu grudniu liczba dożywianych dzieci wzrosła około 100 dzieci i chociaż liczba dni dożywiania, z racji świąt była mniejszą, wydano mimo tego około 5000 porcyj posiłku. Nie ograniczono się jedynie do dokarmiania dzieci. W dniach od 20 do 22 grudnia 1934 r., a więc przed samemi świętami Bożego Narodzenia zakupiono i rozdano pomiędzy te dzieci ciepłego ubrania i obuwia na sumę 1400 zł. Średnio na jedno dożywiane dziecko, wypadło około 5 zł. na zakupienie ciepłej, zimowej odzieży. Rozdawnictwo odzieży odbyło się poważnie i uroczyście w obecności delegatów powiatowego oddziału dożywiania dzieci powodzian. Niektóre koła rozdawnictwo odzieży połączyły z „gwiazdką" dla dzieci, co nadawało samej akcji cechę wybitnie podniosłą.

Koła dożywiania dzieci bywają odwiedzane przez członków oddziału powiatowego. Z dotychczasowych lustracyj wysuwają się na pierwsze miejsca: koło dożywiania w Janowcu, pod bardzo energicznym i umiejętnym zarządem p. **Szypułówny Stanisławy**, kierowniczki tamtejszej szkoły, oraz w Przewozie Tarnowskim, gdzie szczerze tą akcją przejął się nauczyciel p. **Elijów Roman.** O dalszym przebiegu tej akcji nie omieszkamy podzielić się z czytelnikami „Głosu Wsi".

Gmina Policzna na rzecz ludności dotkniętej klęską powodzi

Na skutek odezwy Lokalnego Komitetu Pomocy Ofiarom Powodzi na czele którego stoi p. rotmistrz Malczewski Michał, a w skład prezydjum wchodzą skarbnik - wójt Przerwa Józef, członkowie: ks. Drabowicz Józef — proboszcz parafji Policzna, dr. Jaworski Jan z Garbatki-Letnisko, Wziątek Józef kupiec z Policznej, Sobieszek Feliks — kupiec z Garbatki-Letnisko, Klimowicz Szczepan — sołtys z Władysławowa i Nowakowski Kazimierz — jako sekretarz Komitetu — wpłynęły do Lokalnego Komitetu następujące ofiary:

Zarząd gminy w Policznej, subwencja uchwalona przez Radę gminną w dn. 6.VIII-34 r. 50 zł. wójt z pracownikami Zarządu gminnego 1 proc. od poborów za m c sierp. wrzesień i paźdź. 34 r. 26,53 zł., Straż Ogniowa Ochotnicza w Garbatce 9 zł., Zarząd Koła Młodzieży Wiejsk. „Wici" w Aleksandrówce 1,25 zł., Zarząd Stowarzyszenia Młodzieży Polsk. w Policznej dochód z zabawy i przedstaw. 28 zł., Związek Rezerwistów w Garbatce 61,91 zł., Zarząd Tartaku Państw. w Garbatce 72,67 zł., Związek Strzelecki w Garbatce 14 05 zł., sołtys gromady Anielówka — Józef Hyliński 12,17 zł, 145 kg. żyta i 700 kg. ziemn, sołtys gromady Andrzejówka — Franciszek Bartkiewicz 12,30 zł., 477 kg. żyta i 816 kg. ziemn, sołtys gromady Antoniówka — Szczepan Kościuch 2 zł., 785 kg. żyta i 2970 kg. ziemn., sołt s gromady Biały-Ług — Antoni Gdala 2 zł., 497 kg. żyta i 2110 kg. ziemn., sołtys gromady Bogucin — Stefan Zawadzak 7,07 zł., 310 kg żyta i 1381 kg. ziemn., sołtys gromady Czarnolas — Jan Miękus 10,50 zł., 555 kg. żyta i 2614 kg. ziemn., sołtys gromady Garbatka-Letnisko — Jan Basaj 77,85 zł, 114 kg. żyta i 1841 kg. ziemn., sołtys gromady Garbatka Długa — Jan Chołuj 3,85 zł, 1397 kg. żyta i 7665 kg. ziemn., sołtys gromady Gródek — 2 zł., 849 kg. żyta, 4247 kg. ziemn. i 102 kg. owsa, sołtys gromady Jadwinów — Aleksander Zawadzki 1,90 zł., 618 kg. żyta, 3815 kg. ziemn., sołtys gromady Józefów — Stanisław Kuropieska 670 kg. żyta, 2568 kg. ziemn. i 70 kg. owsa, sołtys gromady Jabłonów — Franciszek Szymański 4,69 zł., 550 kg. żyta i 2596 kg. ziemn., sołtys gromady Molędy — Józef Nagadowski 343 kg. żyta i 1512 kg. ziemn., sołtys gromady Policzna — Jan Ziemski 17 zł., 741 kg. żyta i 3850 kg. ziemn., sołtys gromady Ponikwa — Władyław Sekula 10,10 zł., 155 kg. żyta i 1313 kg. ziemn., sołtys gromady Paciorkowa-Wola — Franciszek Opiela 2,62 zł., 710 kg. żyta, 3892 kg. ziemn. i 45 kg. owsa, sołtys gromady Patków — Antoni Dziewit 18,60 zł., 320 kg. żyta, 2305 kg. ziemn. i 13 kg. owsa, sołtys gromady Świetlikowa Wola — Jozef Jaskólski 529 kg. żyta, i 2150 kg. ziemn., sołtys gromady Wilczowola — Stanisław Szewczyk 2,62 zł., 550 kg. żyta i 2692 kg ziemn., sołtys gromady Wólka-Policka — Antoni Adamiec 1,35 zł, 448 kg żyta i 2063 kg. ziemn., sołtys gromady Władysławów — Szczepan Klimowicz 4900

kg. ziemn., ks. Wojtaśkiewicz Proboszcz parafji w Garbatce 61 zł., komendant posterunku P. P. w Garbatce 2 zł., p. Jelowicki Antoni — właśc. majątku Czarnolas 1000 kg. żyta i 3000 kg. ziemn., administracja majątku Policzna 1100 kg. żyta, 6900 kg. ziemn. i 500 kg. jęczm., p. Pieniążek Stanisław — wł. majątku Świetlikowa-Wola 200 kg. żyta i 2700 kg. ziemn., oglądacz W. Kacperek z rzeźni w Garbatce zebrany od rzeźników i masarzy tłusz t. j. 58 kg. słoniny i 17 kg. sadła, p. Kwaśnik Antoni — Anielin — 4 kg. tłuszczu, p. Baran Jan — Czarnolas 2 kg tłuszczu, p. Szczepanowski Władysław — Policzna 6 kg. tłuszczu, p. Kucharski Jan — Policzna 5 kg. tłuszczu, p. Zawadzki Ant. — Policzna 5 kg. tłuszczu, p. Mąkosa Piotr — Wilczowola 4 kg. tłuszczu, p. Huss Aleksander — Władysławów 10 kg. tłuszczu.

Razem zebrano 515,03 zł., 13063 kg. żyta, 70600 kg. ziemn., 500 kg. jęczm., 230 kg. owsa i 111 kg. tłuszczu.

Z powyższych ofiar — Zarząd Tartaku Państwowego w Garbatce bezpośrednio od siebie wpłacił do Ogólno Polskiego Komitetu Pomocy Ofiarom Powodzi sumę zł. 72,67, Związek Strzelecki w Garbatce bezpośrednio zł. 14,05, wpłacono do Komunalnej Kasy Oszczędności i w Kozienicach na r-k. powodzian sumę zł. 428,31 Razem: zł. 515,05.

W naturze natomiast wydano: gminie Brzeźnica 10200 kg. żyta i 10000 kg. ziemniaków, gminie Sarnów 1000 kg. żyta. Odesłano do Powiatowego Komitetu Niesienia Pomocy Ofiarom Powodzi w Kozienicach 1863 kg żyta, 230 kg. owsa i 500 kg. jęczmienia.

Na stacji kolejowej w Garbatce załadowano do Komitetu w Tursku Wielkim do st. kol. Jaślany 60600 kg. ziemniaków.

Wyłoniona Komisja Rewizyjna w następującym składzie: przewodniczący — p. Jelowicki Antoni — właściciel majątku Czarnolas, vice-przewodniczący — p. Szelingowski Bronisław, członkowie: p. Baran Antoni i p. Szczepanowski Władysław oraz sekretarz: p. Maciejczak Adam — w dniu 13 listopada 1934 r. dokonała kontroli dotychczasowej działalności Lokalnego Komitetu w Policznej i stwierdziła, że Komitet na wszystkie ofiary wydawał odnośne pokwitowania jak również posiada odpowiednie pokwitowania rozchodowe i niema żadnych uchybień w działalności Komitetu, któremu udzieliła absolutorjum przyczem przewodniczącemu p. rotmistrzowi Malczewskiemu Michałowi, vice-przewodniczącemu — wójtowi p. Przerwie Józefowi, sekretarzowi — p. Nowakowskiemu Kazimierzowi, pozostałym członkom Komitetu, sołtysom wszystkich gromad oraz ofiarodawcom złożyła podziękowanie i prezydjum Komitetu zachęciła do dalszej pracy.

Z IŁŻECKIEGO

Z Ciepielowa piszą nam, iż staraniem miejscowego Koła Ligi Morskiej i Kolonjalnej, odbyło się w osadzie Ciepielów, w dniu 19 stycznia 1935 r. w sali szkolnej, zebranie informacyjne przy udziale około 170 osób z osady Ciepielów zaś w dniu 20 stycznia 1935 r. odbyło się takież zebranie w remizie strażackiej dla ludności z okolicznych wsi przy udziale około 600 osób. Na zebraniach tych, treściwe referaty pod tytułem „Cele i zadania L. M. i K. oraz wyniki jej działalności" i „Zaniedbania spraw morskich przez przedrozbiorową Rzeczypospolitę i jego wyniki" wygłosił p. Borowy inspektor samorządu gminnego oraz przewodniczący Zarządu Powiatowego L. M. i K. w Wierzbniku. Treść pięknie wygłoszonych referatów przemówiła do przekonań miejscowego społeczeństwa, w następstwie czego, na członków L. M i K. zapisało się około 80 osób. Dowodzi to, że sprawy Morza Polskiego, interesują dziś szeroki ogół obywateli trzeba je jedynie należycie wyświetlić a chętnych do pracy dla Morza Polskiego zgromadzić w organizacji Ligi Morskiej i Kolonjalnej.

El. Es.

Z OPOCZYŃSKIEGO

Poświęcenie świetlicy strzeleckiej w Odrzywole

W Odrzywole gm. Ossa odbyło się uroczyste poświęcenie i otwarcie świetlicy strzeleckiej.

W uroczystości tej wzięli udział: p. Starosta A. Krauze, zastępca starosty, prezes Pow. Zarz. Zw. Strz. p. Jan Łukomski, komendant powiatowy P. W. i W. F. p. por. Korzec, inspektor sam. gm. Stanisław Zbieg, architekt powiatowy p. Jan Polubiec, przedstawiciel nadleśnictwa lasów państwowych p. inż. Zienkiewicz, nauczycielstwo z Odrzywołu, z p. kierownikiem Fr. Jońcem na czele, Zw. Zjedn Młodzieży Wiejskiej z Wysokina, Straż Pożarna z Odrzywołu, Zw. Rezerwistów z Odrzywołu, Oddziały Strzeleckie z całej gminy, radni gromadzcy i przedstawiciele społeczeństwa gm. Ossa i Klwów.

Poświecenia dokonał ks. Proboszcz Marjan Dębowski. Po otwarciu świetlicy nastąpiły przemówienia okolicznościowe wyżej wymienionych przedstawicieli.

Uroczystość ta została zakończona wykonaniem przez chór strzelecki I szej brygady kilka pieśni żołnierskich, i Roty Konopnickiej

Zebranie Komitetu BBWR w Bukowcu

W Bukowcu gm. Zajączków odbyło się walne zebranie członków i sympatyków BBWR pod przewodnictwem prezesa p. Jana Gielo.

Tematem zebrania było: omówienie polityki ogólnoświatowej i stosunków gospodarskich w świecie, higjeny wsi, ostatnich wypadków na arenie międzynarodowej, stanowiska Polski wobec zagadnień polityczno gospodarczych innych państw.

Prelegentami byli pp.: Solek, Hutny, kier. szkoły w Treście Olasik, nauczyciel w Bukowcu Krzemiński, Słupczyński i Maciejewski.

W zebraniu uczestniczyło do 50 osób.

Komornik skazany na 3 lata i 6 miesięcy za defraudację pieniędzy

Sąd Okręgowy z Radomia na posiedzeniu w Opocznie rozpatrywał sprawę karną b. komornika Sądu Grodzkiego w Opocznie Bronisława Dębowskiego, oskarżonego o przywłaszczenie sobie egzekwowanych pieniędzy, zaliczek i należności pobieranych na znaczki i stemplowe — razem w kwocie przeszło 15000 zł.

W czasie rozprawy, trwającej trzy dni przewinęło się przed obliczem sędziów 140 świadków. Wszyscy prawie obciążali oskarżonego. Sąd Okręgowy, mając na uwadze podcrwanie autorytetu przez Dębowskiego państwowej ekspozytury sądowej, oraz całkowite skrzywdzenie przeważnie biednej rolniczej ludności, skazał go na 3 lata i 6 miesięcy więzienia i utratę praw obywatelstwa i honorowych na 5 lat. Oskarżony, jak, kolwiek przypisywał sobie winę niedozoru i nieświadomości, do defraudacji się nie przyznał, tłumacząc ją chaosem w jego kancelarji.

Po ogłoszeniu wyroku, na wniosek prokuratora, Dębowski został z miejsca na sali rozpraw zaaresztowany.

Wieś Radwan w płomieniach

We wsi Radwan gm. Topolice wybuchł pożar, który strawił doszczętnie 19 zabudowań gospodarskich. Ogień został podłożony — sprawca nieznany. Dochodzenie jest w toku.

W płomieniach zginęła część inwentarza i reszta zbiorów. Straty wynoszą około 80000 zł.

Zawiązał się natychmiast Komitet Gminny Pomocy Pogorzelcom, który rozpoczął akcję zbiórki na terenie własnym i sąsiednich gminach.

Z SANDOMIERSKIEGO

Uroczystość Imienin P. Prezydenta w Klimontowie

Motto: „Każde pokolenie — ma swoją wielkość".

Dzień 1 lutego, to dzień imienia kochanego naszego Pierwszego Obywatela!

I nasza mieścina, chociaż oddalona od większych ośrodków, „deskami od świata zabita", jak to powszechnie się mówi — uczciła naprawdę pięknie i uroczyście, w ten prześliczny zimowy dzień — wielkiego Solenizanta. Dzięki szkole dowszechnej imienia P. Prezydenta Ignacego Mościckiego, która dumnie nosi miano tego Pierwszego Obywatela Rzeczyposp., odbył się uroczysty poranek, poprzedzony nabożeństwem. Na bogaty program Imieninowej uroczystości składały się: przemówienie p. Rusinka naucz. szk. powsz., deklamacje — wygłoszone przez dzieci szkół powsz. poczynając od kl. I, a kończąc na VII ej i chór szkoły powsz. pod batutą p. Urody. Wzruszające były słowa malców najmłodszych klas, gdy z czerwoną, jak burak twarzą, oczyma zalęknięmi; bijącem sercem, wpatrzeni w portret z pośpiechem wygłaszali swe

krótkie, a tak pełne mocy i wiary wierszyki. Niejednym ze starszych łzy w oczach stanęły, a serca mocniej uderzyły na te szczere słowa dziecinne, które świadczą o wielkiej i czystej miłości ku swemu kochanemu Włodarzowi. Na te szczere i pełne prostoty wierszyki nawet i poważna mina Solenizanta na portrecie zmieniła się, a stała się obliczem pogodnem, uśmiechniętem z oczyma rozrzewnionemi, zdawała się zachęcać tych małych obywateli do odwagi, zdawała się mówić: Ja znam was i rozumię moje drogie dzieci a serce me przepełnione jest wdzięcznością ku wam... Raduję się, iż wy jesteście szczęśliwsi niż my, będąc w waszym wieku, gdyż wy macie wolną Ojczyznę, którą macie kochać i być dobrymi Jej synami...

Po deklamacjach chór szkolny wykonał kilka pięknych piosenek, a hymn narodowy zakończył poranek. Długo jeszcze słychać było gromki okrzyk na cześć kochanego Solenizanta. W dniu tym miasteczko nasze jakby odżyło. — Wszystkie domy były przybrane chorągwiami a wieczorem rzesiście iluminowane. Dzień ten, był dniem hołdu, dniem uznania wielkiej i twórczej pracy Męża głębokiej nauki, który mimo ogromu prac politycznych, pracuje z zamiłowaniem i na polu nauki, dając Ojczyźnie swej takie wspaniałe dary swego wielkiego umysłu, jak Chorzów, Mościce, aparat do wytwarzania powietrza górskiego i t. p.

Uzupełnieniem tej uroczystości, a raczej jej rozpoczęciem, było wysłanie depeszy hołdowniczej do Dostojnego Solenizanta.

Uczestnik.

Z Klimontowa piszę nam korespondent: w dniu 19 stycznia o godz. 19 w sali Domu Ludowego staraniem Zarządów miejscowych organizacyj odbył się uroczysty opłatek, w którym wzięło udział przeszło 200 osób. Kilka rzędów długich stołów, zastawionych skromnem, lecz obfitem i zdrowem jedzeniem, roziskrzona choinka, przybrana ozdobami zrobionemi przez Koło Młodych, nadawały sali niezwykły i uroczysty wygląd. Przy dzieleniu się opłatkiem wytworzył się nastrój serdecznego rodzinnego zbliżenia wszystkich tych, którzy pragną i chcą pracować dla Polski.

Serdeczny, świąteczny nastrój spotęgowały jeszcze przemiłe dźwięki kolend polskich śpiewanie przez wszystkich, a również skoczna muzyka zachęcała do wesołej zabawy. Podczas tej imprezy wyczuwało się, że wszyscy są zadowoleni i radośni w tem wspólnem kole. Naprawdę miły był to wieczór o nastroju istotnie rodzinnym, to też długo pozostanie w pamięci. Ideą naczelną owej uroczystości było — zbratanie i zbliżenie się członków organizacyj, wytworzenie szczerej i prawdziwej przyjaźni między sobą, boć przecież wszyscy pracujemy dla jednego celu, wszyscy dążymy do tego, by wychować Polsce dobrego—karnego obywatela, obywatela-żołnierza, dla którego Polska to cel, to życie. Nie może być lepsza jedna organizacja od drugiej, bo cele mamy jednakie! Uważam, iż cel ten tylko wtedy osiągniemy, kiedy pójdziemy razem, ręka w rękę — bo w jedności siła! Więc razem przyjaciele starsi z młodszymi i odwrotnie; wyrzeknijmy się prywaty (niestety prywaty) i własnych przyjemności, wyrzekając się oklasków, nagród i medali (medali, które niestety tak magnetycznie działają na niektóre u nas osoby). Gdy to zrobimy, a szczerze, wtedy połowa naszej pracy będzie zrobiona, wtedy praca ta będzie zdrowa i ideową—pracą naprawdę obywatelską.—Mojem zdaniem nic tak nie zbliża, jak właśnie wspólne zebrania, wspólne debaty i pogawędki przy jednym stole, bo tylko z wspólnych przeżyć tworzy się przyjaźń i wspólne dobro.

Na zakończenie pragnę w imieniu członków czynnych naszych organizacyj jak Zw. P. O. K. Samarytanek, Zw. Rezerwistów, Zw. Strzeleckiego i Ochotn. Straży Pożarnej zł żyć serdeczne podziękowanie inicjatorom tej tak miłej, uroczystości.

Uczestnik.

Porady prawne

Odpowiedzi dla Działu porad w „Głosie Wsi"

A. K. — Cerekiew, gm. Zakrzów.

Część moich długów została rozłożona przez Powiatowy Urząd Rozjemczy na spłaty ratalne w ciągu siedmiu lat. Czy prawdą jest, że obecnie można wznawiać takie sprawy, domagając się rozłożenia spłaty na lat czternaście?

Odpowiedź. Stosownie do rozporządzenia Prezydenta Rzplitej z dnia 24 października 1934 r. spłata długów rolniczych właścicieli gospodarstw poniżej 50 ha została z mocy prawa rozłożona na 28 rat półrocznych płatnych poczynając od 1 kwietnia 1935 r. Rozpatrzenie sprawy przez Urząd Rozjemczy na zasadzie dawniejszych rozporządzeń, nie stanowi przeszkody do zastosowania wymienionych ulg. Wobec tego, że ulgi te przypadają z mocy samego prawa, spraw już raz rozpatrzonych przez Pow. Urząd Rozjemczy wznawiać nie należy, wystarczy samemu obliczyć wysokość raty przypadającej na 1 kwietnia 1935 r. i wpłacić ją przez pocztę wierzycielowi. W razie trudności w obliczeniu raty należy się zwrócić do Powiatowego Biura do spraw finansowo-rolnych, które obrachunku dokona.

C. W. — Tursk, gm. Przytyk.

Jestem winien Kasie Stefczyka sumę 145 zł, przytem zalegam od roku z procentami, wobec czego Zarząd Kasy uzyskał na mnie wyrok sądowy i grozi komornikiem. Czy mogę domagać się zawarcia ze mną przez Kasę układu przy pomocy Banku Akceptacyjnego i co robić, jeżeli Kasa odmówi?

Odpowiedź. Kasa Stefczyka, podobnie jak wszystkie instytucje wierzycielskie, ma obowiązek zawrzeć układ konwersyjny, o ile dług powstał przed 1 lipca 1932 r. i dłużnik dostarczy wymaganych przez Bank Akceptacyjny zabezpieczeń. W razie odmowy ze strony Kasy, należy żądać udzielenia jej na piśmie, a gdyby Zarząd Kasy w tej formie dać jej nie chciał, zabrać ze sobą świadka, któryby wysłuchał powodów odmowy, poczem wraz ze świadkiem zgłosić swoją sprawę do protokułu do Powiatowego Biura do spraw finansowo-rolnych. Tą drogą skarga zostanie przedłożona Komitetowi Konwersyjnemu, a dług będzie rozłożony przez Powiatowy Urząd Rozjemczy na spłaty w ciągu lat czternastu. W wypadku egzekwowania należności przez Kasę Pow, Urząd Rozjemczy wyda postanowienie wstrzymujące czynności komornika.

W. F. — Kożuchów, gm. Białobrzegi.

We wrześniu 1934 r. Kasa Stefczyka zawarła ze mną układ na spłatę długu w ciągu lat siedmiu. Słyszałem, że obecnie układy przy pomocy Banku Akceptacyjnego rozkładają spłatę na lat czternaście. Co zrobić, by przedłużyć mój układ z 7 lat do 14?

Odpowiedź. Stosownie do rozporządzenia Ministra Skarbu z dn. 11 grudnia 1934 r. instytucja wierzycielska, a więc w danym wypadku Kasa Stefczyka, obowiązana jest wprowadzić do zawartego dawniej układu zmiany dotyczące przedłużenia spłaty z lat 7 do 14 oraz obniżenia oprocentowania z 6¼ proc. do 4¼ proc. rocznie poczynając od 1 grudnia 1934 r. Nadpłacony procent za okres czasu po 1 grudnia 1934 r. powinien być uwzględniony przy racie płatnej 1 kwietnia 1935 r. Kasa Stefczyka ma obowiązek zawiadomić dłużnika o wprowadzeniu tych zmian do układu.

J. B. — Jedlińsk.

W 1931 r. poręczyłem za sąsiada Komunalnej Kasie Oszczędności. Przed rokiem weksel zaprotestowano, gdyż dłużnik nie płacił Kasie procentu. Obecnie ten sam sąsiad domaga się ode mnie poręczenia weksla, który ma zabezpieczać układ jego z Komunalną Kasą Oszczędności zawarty przy pomocy Banku Akceptacyjnego i ustalający spłatę długu na lat 14. Odmówiłem, gdyż obawiałem się ręczyć na tak długi okres czasu. Proszę o wyjaśnienie jak należało postąpić?

Odpowiedź. Jeżeli pan poręczył weksel, to odpowiada za jego zapłatę narówni z wystawcą, t. j. rzeczywistym dłużnikiem. Z tej odpowiedzialności bynajmniej nie zwalnia pana odmówienie dalszego poręczenia. Wobec trudności pieniężnych w jakich znalazł się wystawca, pański sąsiad, należy umożliwić mu zawarcie układu z Komunalną Kasą Oszczędności i pożyczkę jeszcze raz poręczyć. Można bowiem zgóry przewidzieć, że sąsiad pański po rozłożeniu spłaty długu na czternastoletnie spłaty i obniżeniu odsetek do 4 i pół proc. rocznie będzie mógł wypłacić swoje zobowiązania. Natomiast bez zawarcia układu wysoki procent i koszty blankietów wekslowych pochłoną cały niewielki zapas jego gotówki, co w rezultacie doprowadzi do egzekucji sądowej, która skierowana być może zarówno do majątku wystawcy, jak i poręczycieli.

Stroje chłopskie
w dawnej Polsce

Każda prowincja, a niemal każde województwo miało swój krój osobliwy. Ruski chłop nosił żupan, czyli siermięgę z prostej wełny białej, w stanie przestronny, z rękawami przestroonnemi, do pół goleni długi; pod siermięgą koszula czarna, gruba, w spodnie wpuszczana. Spodnie płocienne, częstokroć dziegdziem kapiącym z woza i słoniną zbrukane wielkie, szerokie, jak tureckie szarawy; w zimową porę habiane czyli suknie grube takiegoż kroju, na nogach kurpie skórzane albo łyczane chodaki, sznurkami do stopy, w szmatę obwijonej, przywiązane.

Pas na sukni albo na koszuli wełniany, domowej roboty, najczęściej z czerwonej wełny. Czapka na głowie wysoka z czarnym baranem, z czerwonym wierzchem z sukna francuskiego. Broda u niektórych golona, u niektórych szczególnie pasieczników, zapuszczona.

Krakowski chłop nosił suknię szaro wełnianą, sznurkiem włóczkowym około szyi i po bokach z chwastami różnego koloru bramowaną i kołnierz u sukni potężny wiszący, całe plecy okrywający, pas rzemienny, goździkami żółtemi nabijany, im więcej rządków guzików mający, tem droższy, na sprzączkę stalową albo mosiężną zapinany; przy prawym boku do pasa przyprawione na rzemieniu kółka płaskie mosiężne dla ozdoby i wygody, ponieważ zwykli byli do tych niektórych kółek przywiązywać nóż, szydło, końce do biczów lub jakie rzemyki smagłe.

Koszula gruba do roboty, cieńsza do kościoła, na spodnie sukienne albo parciane wypuszczona, nad kolano krótka, czapka czerwona wysoka z czarnym barankiem wąskim, latem słomiany kapelusz; laska drewniana krzemieniem nasadzona, który krzemień zasadzali za korę drzewa na pniu stojącego; gdy już dobrze wrósł krzemień w drzewo, dopiero spuszczali i laski robili.

Takiegoż kroju sukni majętniejsi używali z sukna kramnego, granatowego koloru, szamerowanej sznurkiem odmiennym, z chwastami włóczkowemi różnego koloru po bokach i koło szyi, ale u tej sukni nie dawali kołnierza na plecach wiszącego, używanego tylko do siermięgów, przydawszy do sukni guzików cynowych, wiszących rzędem od kołnierza do pasa.

Mazowiecki chłop stroił się w siermięgę szarą lub białą z łapkami czerwonemi lub zielonemi, czasem sznurkiem obwiedzioną, czasem bez sznurka, w koszulę grubą do roboty na spodnie wypuszczoną, do kościoła w spodnie schowaną; spodnie do roboty zimą i latem parciane; do kościoła granatowe sukienne.

Używali także majętniejsi do kościoła żupanów z sukna kramnego, najwięcej granatowych, najmniej zielonych, do których przydawali wyłogi czarne aksamitne otwarte, jak u kontuszów i po dwa guzy cynowe; pas czerwony lub w paski żółte z czerwonemi, tkany taśmową robotą, w kilkoro obstający, na nogach do kościoła but, latem przy robocie bosa noga. Czapka na głowie różnego koloru, niska, grubo pakułami słana, za szyszak od pałki służąca, z baranem szerokim, pospolicie czarnym, w ręku kij gruby, dębczak albo kij ze świdwy i kołtunów pełna głowa..

Które kołtuny lubo się znajdują w całej Polsce i Litwie dosyć obfito, biorąc jednak proporcją do innych województw, można powiedzieć, że w księstwie Mazowieckiem, osobliwie między chłopstwem, samo centrum i korzeń powszechny sobie założyły, tak dalece, że między trzema głowami chłopskiemi, dwie musiały być kołtunowate.

Unieważnia się kwit wydany przez Komunalną Kasę Oszczędności pow. radomskiego na imię Konstantego Wieloszewskiego z dnia 9 sierpnia 1926 r. Nr. 9623 na sumę złotych 70.

Oszczędność to dobrobyt i szczęście rodziny, to podstawa potęgi narodu i Państwa!

REDAKCJA W RADOMIU PRZY ULICY SIENKIEWICZA 7 (I piętro)
Redaktor przyjmuje codziennie od g. 13—14 za wyjątkiem niedziel i świąt.

TELEFON Nr. 30-45.

Artykuły nadesłane stają się własnością redakcji.

Rękopisów nie zwraca się

Opłatę za prenumeratę prosimy wpłacać na rachunek bieżący Komunalnej Kasy Oszczędności w Radomiu.

PRZEDPŁATA „GŁOSU WSI":
za cały rok — 8 zł., za pół roku — 4 zł., za 1/4 roku (kwartał) — 2 zł.

CENY OGŁOSZEŃ: cała strona 300 zł., 1/2 strony 160 zł. 1/4 strony 90 zł., 1/8 strony 50 zł., 1/16 strony 30 zł., 1/32 strony 18 zł.

Drobne ogłoszenia za wyraz 20 gr. — o poszukiwaniu pracy 10 gr

Wydawca i Redaktor: **Stanisław Gawroński.** Redaktor odpow. **Mieczysław Korczyński.**

Zakłady Drukarskie Sejmiku Radomskiego i S-ki, Żeromskiego 46.